10 GR · Warszawa, wtorek 26 kwietnia 1938 r. · Nr 14 · Rok I · Opłata pocztowa uiszczona gotówką

NOWA RZECZPOSPOLITA

Wojna na falach eteru przygotowuje rewolucję w Sowietach

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

OSLO, 26.4. Zbliżony do sfer rządowych dziennik „Aftenposten" podaje niesłychanie sensacyjne wiadomości z Rosji sowieckiej, dotyczące tajnej antystalinowskiej radiostacji.

„Wojna w eterze"

Według norweskiego dziennika na południo-zachodnich granicach ZSRR działa od dłuższego czasu **antistalinowska radio stacja**, nadająca codziennie na krótkiej fali wymierzone **specjalnie przeciwko Stalinowi i szefowi GPU Jeżowowi, biuletyny**.

Ze względu na ustawiczne zmiany fali, wykrycie tej radiostacji jest niezwykle utrudnione. Na Kremlu odbyło się już kilka narad specjalistów radiotechniki, tak wojskowych jak i cywilnych, pod przewodnictwem samego Stalina, bezskutecznie usiłujących znaleźć sposób wykrycia opozycyjnej stacji, względnie uniemożliwienia jej transmisji.

Komunikaty tajemniczej stacji mówią wyraźnie: **„Wypowiedzieliśmy wojnę Stalinowi— na razie na falach eteru. Dziś rażą go nasze słowa — jutro porażą go nasze kule!"**

24 pułki i 6 radiostacji

Jaką wagę przywiązują Sowiety do wykrycia tajemniczej stacji świadczy to, że w **trójkącie Mińsk — Smoleńsk — Kijów wybudowano 6 specjalnych radiostacji,** których wyłącznym zadaniem jest usiłowanie zagłuszenia tajemniczych audycji. Jak dotąd **usiłowania te spełzły na niczym.**

Jednocześnie **24** (**słowami: dwadzieścia cztery**) **specjalne oddziały pułków radiowych** przeszukują teren, usiłując za wszelką cenę wykryć miejsce nadawania biuletynów. Jednak wobec ustawicznej zmiany długości fali na której pracuje radiostacja, oraz przewożenia jej z miejsca na miejsce — **wywiad**

(Dokończenie na stronie 2)

Rozgrywka czeska zdecyduje o losach Europy

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 26.5. „Zaczyna się tydzień gorączki dyplomatycznej i takiego napięcia, jakiego nie było w Europie od 20 lat" — takie zdanie słyszy się ogólnie w Paryżu po wczorajszej mowie Konrada Henleina na kongresie Niemców czechosłowackich w Karlowych Varach.

Prasa francuska jest przekonana, że przez usta Henleina przemawiał rząd niemiecki i wyprowadza z tego wnioski, że WSZYSTKIE SOLENNE ZAPEWNIENIA RZESZY, KTÓRE WIELOKROTNIE GWARANTOWAŁY NIETYKALNOŚĆ GRANIC CZECHOSŁOWACJI, byle tylko Niemcy sudeccy uzyskali pełnię praw narodowościowych, — OKAZUJĄ SIĘ DZIŚ KŁAMLIWE, albowiem WYSUNIĘTE PRZEZ HENLEINA ŻĄDANIA GODZĄ WPROST W CAŁOŚĆ PAŃSTWA CZECHOSŁOWACKIEGO I DĄŻĄ DO UCZYNIENIA Z NIEGO

(Dokończenie na stronie 2

Jasno i otwarcie

Finanse i polityka

(w) „Róbcie dobrą politykę — mawiał minister francuski Colbert za Ludwika XIV — a dam wam dobre finanse".

Tę samą zasadę wysuwa wicepremier Kwiatkowski w swej mowie, wygłoszonej w Katowicach. Podkreśla on dobitnie konieczność konsolidacji narodowej: „wiele zwycięstw lub klęsk gospodarczych Polski w latach najbliższych zależeć będzie od postawy, jaką zajmie społeczeństwo polskie w dziele wewnętrzno - politycznej konsolidacji". Od tego zależeć będzie „moc lub słabość Polski w okresie najbliższego dziesięciolecia".

Porozumienie winno dotyczyć przede wszystkim żywiołów polskich: „na nas bowiem, na Polakach w Polsce spoczywa najwyższa odpowiedzialność za przyszłość narodu i państwa". Potępiona tu została polityka opierania się na żywiołach obcych dla temperowania żądań ludności rdzennie polskiej, natomiast uznana stale przez nas wysuwana zasada, iż Polacy winni być gospodarzami w swym kraju.

Wicepremier domaga się „odwagi i woli" do „śmiałej decyzji", obawiając się, że jak długo sfery rządowe na to się nie zdobędą, „tak długo kręcić się będziemy w błędnym kole". Żąda „rozumnego stosunku wzajemnego między rządem i społeczeństwem". „Musimy — powiada — nadać Polsce taką moc wewnętrzną, taką spoistość i architekturę organizacyjną, by wytrzymała zwycięsko wszelkie ataki jawne i podjazdowe, zewnętrzne i wewnętrzne, które przyjść mogą lub przyjść muszą".

Jedność tę pragnie wicepremier stworzyć „bez uciekania się do maski i bicza totalizmu" i nie obawia się „zdrowej walki poglądów", nie chce obejmować zjednoczeniem „tylko dawnych przyjaciół politycznych" i wykluczać „dawnych lub dotychczasowych przeciwników". Bo zdaje sobie dobrze sprawę, że „taki gmach zjednoczenia lub współdziałania rozpłynie się przy pierwszej burzy".

Gotów jest usunąć przeszkody, stojące na drodze konsolidacji. Nie upiera się przy dotychczasowym składzie rządu i parlamentu, skłania się do zmiany ordynacji wyborczych do izb ustawodawczych i instytucji samorządowych, pragnie ich demokratycznego odświeżenia, uznaje „niezbędną potrzebę zapewnienia czynnego udziału najszerszym warstwom społecznym w życiu publicznym".

Wicepremier nawołuje do „nowoczesnej walki o wielkość własnego państwa", do „maksymalnej rozbudowy sił obronnych Polski", do stworzenia z niej gospodarczej i finansowej potęgi. Przez dobrą politykę idzie ku dobrej gospodarce.

Są to na razie tylko piękne zapowiedzi, ale zważywszy, kto je mówi, trzeba stwierdzić, że one obowiązują..

Nowi ludzie w Skarbie

Sensacyjne pogłoski o dymisjach wyż. urzędników

W związku z przemówieniem min. Kwiatkowskiego, wygłoszonym w Katowicach, rozeszły się pogłoski o mających nastąpić głębokich przemianach w składzie personalnym min. skarbu oraz min. przemysłu i handlu.

Jak słychać, w krótkim czasie opuścić mają swe stanowiska naczelnik wydziału opłat stemplowych — Achilles Rosenkranc, naczelnik wydziału dewiz — Mantel, dyrektor loterii państwowej i inspektor dewizowy — Markus, wiceminister Grodyński (departament budżetowy) oraz naczelnik wydziału handlu zagranicznego w min. przemysłu i handlu — Tadeusz Łychowski.

Podczas zajęcia Wiednia zastrzelono sekretarza v. Papena

WIEDEŃ, 26.4. W dniu zajęcia Wiednia przez wojska niemieckie znikł prywatny sekretarz von Papena, Wilhelm von Ketteler. Dowiedziano się następnie, że został on zastrzelony. Interwencja von Papena przyszła za późno.

Podobnie zginął już w roku 1934 ówczesny sekretarz von Papena, podpułk Boose, jeden z najbliższych współpracowników Papena. Został on zastrzelony przez szturmowców z SS.

Dekompozycja w świecie cyganów

Dyktatorskie zapędy „króla" Kwieka doprowadzą do rewolucji

Wśród cyganów polskich wre. Podzielili się na dwa obozy zapowiadając wojnę domową. Przyczyną dekompozycji w obozie cygańskim są reformy, jakie wprowadza król Janusz Kwiek, którego przed dwoma laty tak wspaniale ukoronowano.

Okazuje się, że Janusz Kwiek jest człowiekiem oczytanym. Studiuje politykę i śledzi wydarzenia światowe. Powodzenie jakie osiągają dyktatorzy wywołały w umyśle Kwieka przewrót, albo jak kto woli przełom. Istną rewolucję.

Przed koronacją, gdy walczył z dawniejszym monarchą królem Michałem i drugim jego rywalem Wasylem, obiecywał Cyganom złote góry. Zapowiedział zupełną swobodę, obiecywał samorząd poszczególnym taborom, planował wielkie zarobki itp. Ale na tym się skończyło. Po koronacji Kwiek zaczął śpiewać inaczej.

Obiecanek nie dotrzymał. Przeciwnie postanowił zjednoczyć Cyganów całego świata pod swoim berłem. No i przede wszystkim wziął się za Cyganów zamieszkałych w Polsce. Skasował gromady cygańskie, które rządziły się lokalnymi prawami i zaprowadził jedno prawo dla wszystkich. Uznawał tylko partię, która związana była interesami z „dworem królewskim". Wszystkie inne tępił. Podwyższył podatki i ściąga je bezlitośnie. O pracę dla cyganów się nie troszczy, a kraść nie pozwala.

Partia opozycyjna jest w obozie cygańskim bardzo mocna, ale niektórzy ze strachu siedzą jeszcze cicho. Znalazła się jednak grupa śmiałków, którym przewodzą zdetronizowani królowie cygańscy, Michał i Wasyl i ta postawiła Januszowi ultimatum. Zażądano zrzeczenia się korony w terminie do końca maja i ogłoszenia terminu wyborów nowego króla. Jeżeliby król Janusz tego nie uczynił, opozycja zagroziła zamachem stanu, który miałby się wyrazić zwołaniem elekcji przez „lud". Dla uniknięcia kłótni między zwolennikami dawniejszych królów cygańskich, opozycjoniści pogodzili się i zrzekli się wszelkich pretensji dynastycznych, wysuwając kandydaturę Cygana polskiego Antoniego Dąbrowskiego. Co z tego wyniknie, na razie trudno dociec.

Nowy kandydat na króla, Antoni stoi na stanowisku republikańskim.

Niemiecka dywersja we Francji

STRASSBURG, 26.4. W Alzacji i Lotaryngii od pewnego czasu, na zarządzenie niemieckiej organizacji Niemców zagranicznych, przybywają do zamieszkałych tam krewnych Niemcy z Trzeciej Rzeszy, prowadząc intensywną agitację za autonomią Alzacji i Lotaryngii.

Łódzka Gorgonowa przed sądem

Wyrodna matka odpowie za potworny mord

ŁÓDŹ, 26.4. W dniu dzisiejszym sąd okręgowy w Łodzi przystąpił do rozpatrywania sensacyjnej sprawy przeciwko 29-letniej Marii Zajdlowej, zamieszkałej przy ul. Szopena 49, oskarżonej o zamordowanie swej córki 12-letniej Zofii i utopienie jej zwłok w ubikacji ustępowej.

W dniu 28 stycznia br. zgłosiła się

(Dokończenie na stronie ?)

Wojna na falach eteru

(Dokończenie ze str. 1-ej)

radiowy również nie dał żadnych rezultatów.

3.500 aresztowanych

Dop... do ostateczności Stalin i Jeżow chwytają się drakońskich środków byleby unieszkodliwić nieuchwytnego wroga.

W ciągu ostatnich 5 dni dokonano na rozkaz Jeżowa w Moskwie i Leningradzie 3.500 aresztowań, wśród inżynierów, urzędników i inteligencji sowieckiej. Z ludzi tych, którym zarzucono słuchanie tajnych biuletynów i rozprzestrzenianie wieści o nich — **większość w tej chwili już nie żyje.**

Okólniki Jeżowa

Przed kilku dniami na polecenie Jeżowa opublikowano **niesłychanie wymowny**, w swej zwięzłości dekret, który brzmi: **„Ktokolwiek słuchać będzie** biuletynów tajnej antysowieckiej radiostacji zostanie skazany na **10 lat przymusowych robót w obozach koncentracyjnych na Syberii.**

Komukolwiek udowodnione zostanie **rozprzestrzenianie wiadomości** o tajnej radiostacji, bądź biuletynów przez nią nadawanych, bądź namawianie innych do słuchania jej audycji — ten zostanie **rozstrzelany na miejscu, bez sądu“.**

Tajemnicze szyfry

Radiostacja tajna od czasu do czasu, co 2—3 dni nadaje dłuższe 10—15 minut trwające komunikaty **specjalnym kluczem, przeznaczone** dla poszczególnych miast ZSRR.

Audycja taka zczyna się stereotypowo: **„Hallo! grupa X** (tu nazwa jakiegoś miasta) **uwaga! nadajemy instrukcję“.** Po trzykrotnym powtórzeniu tego hasła następuje szereg niezwiązanych ze sobą napozór liter, sylab i cyfr.

Najtężsi specjaliści biura szyfrów w sztabie czerwonej armii **nie mogą odcyfrować tych biuletynów.** Panuje mniemanie, że **radiostacja zmienia** po prostu **za każdym razem klucz**, względnie cały szyfr, co dezorientuje deszyfrujących, a nawet wręcz uniemożliwia im ich pracę.

Wyżsi urzędnicy GPU autorami tajnych biuletynów

W sztabie tajemniczej organizacji posługującej się tajną radiostacją znajdują się bezwątpienia **wyżsi urzędnicy GPU.** Wskazuje na to **stałe podawanie** przez radiostcję **wiadomości** o aresztowaniach, zsyłkach i rozstrzeliwaniach osób, których nazwiska trzymane są przez oficjalne biuletyny sowieckie i prasę w ścisłej dyskrecji.

Dowodem prawdziwości tej tezy — wywodzi dziennik norweski — jest fakt, że **korespondent moskiewskiej agencji Reutera,** podał w **niedzielę 24 bm.** wiadomość o aresztowaniu metropolity Sergiusza. **W poniedziałek 25 bm.** drobną notatkę o tym, powołując się na źródła angielskie, zamieściły niektóre organy prasy sowieckiej.

Tymczasem **już w sobotę 23 bm. o godz. 9 min. 30 wieczorem, na fali 23 wiadomość o aresztowaniu metropolity podana została przez tajną radiostację.**

Nie monarchiści lecz trockiści

Wbrew podanym przez niektóre dzienniki (m. in. polskie — przyp. red.) wiadomościom, „Aftenposten“ twierdzi stanowczo, iż **tajna radiostacja** nie znajduje się w ręku organizacji monarchistycznej, lecz **trockistowskiej.** Wskazuje na to treść i nastawienie nadawanych przez nią audycji.

Trudno zresztą przypuścić by wśród urzędników GPU mógł istnieć dzisiaj prąd monarchistyczny, natomiast **sympatie do Trockiego są, jak wiadomo, bardzo nadal silne wśród wyższej biurokracji sowieckiej.** Jak zaś zostało powyżej udowodnione **autorami biuletynów — względnie informatorami tajemniczej radiostacji są bezsprzecznie wyżsi funkcjonariusze GPU.**

„Nie zważając na psy Jeżowa...“

Audycje radiostacji zaczynają się hasłem: „Hallo! Związek Wyzwolenia! sojuz oswobożdienia) podziemna radiostacja (podpolnaja) radiostacja“ —po czym następuje formuła, którą rozpoczynają się biuletyny: **„Nie oglądając się na psy Jeżowa walczymy nadal przeciw gruzińskiemu oprawcy — Stalinowi i jego terorowi“. (Nie smotria na sobak Jeżowa, my robotajem dalsze protiw grunskowo pałacza Stalina i jewo terora).**

Jak podaje w zakończeniu swych rewelacyjnych wywodów dziennik norweski **„wojna w eterze“ deprymuje władze kominternu i GPU do najwyższego stopnia i jest jeszcze jednym dowodem gotującego się w ZSRR przewrotu.**

Rozgrywka czeska

(Dokończenie ze str. 1-ej)

WASALA RZESZY HITLEROWSKIEJ.

„Wystarczy — pisze Bernus w „JOURNAL DES DEBATS“ — rzucić okiem na osiem punktów Henleina, by przekonać się, że NIEMCY DĄŻĄ DO CAŁKOWITEGO ZNISZCZENIA CZECHOSŁOWACJI, jako państwa rządzącego się samodzielnie. **Gdyby zresztą ktokolwiek żywił jeszcze jakieś złudzenia, co do „intencyj“ Berlina niech przeczyta głosy prasy niemieckiej, a przekona się, że „irradiacja“ w słowach Henleina „NIE MOŻE ZATRZYMAĆ SIĘ TYLKO U GRANIC RZESZY“ — jak się wyraża „VOELKISCHER BEOBACHTER“**

„L'Information“ przytacza niedawne jeszcze przemówienia **Henleina,** w których stale głosił, że **NIE JEST NARODOWYM SOCJALISTĄ i że dążenia jego partii są CAŁKOWICIE NIEZALEŻNE OD POLITYCZNEGO NASTAWIENIA RZESZY. W SWEJ OSTATNIEJ MOWIE HENLEIN PO RAZ PIERWSZY ZDJĄŁ MASKĘ i dostarczył niezbitych dowodów, że występuje W ROLI INSTRUMENTU DYPLOMATYCZNEGO RZĄDU III-ej RZESZY.**

„Dlatego też — stwierdza „Figaro“ — **na terenie rozgrywki sudeckiej ZDECYDUJĄ SIĘ LOSY NIE SAMEJ TYLKO CZECHOSŁOWACJI LECZ LOSY CAŁEJ EUROPY, LOSY WSZYSTKICH NARODÓW SĄSIADUJĄCYCH Z NIEMCAMI, ORAZ KRAJÓW, KTÓRYCH BOGACTWA NATURALNE OD DAWNA SĄ SOLĄ W OKU MOLOCHA DĄŻĄCEGO DO HEGEMONII NAD CAŁYM KONTYNENTEM, NIE WYŁĄCZAJĄC NAWET WŁOCH“.**

Reasumując te wszystkie głosy, pisze Bernus w „JOURNAL DES DEBATS“, że: podróż Daladier'a i Bonnet'a do Londynu, „wyklaruje horyzont, bo gdy tylko Anglia i Francja będą w zgodzie — włos z głowy nie spadnie żadnemu Czechowi, a gdy w dodatku utworzy się nowe trójporozumienie: Londyn — Paryż — Rzym, to i cała Europa zacznie oddychać swobodniej“.

W niedzielę wieczorem, min. angielski Hore Belisha, konferował z min. Daladier'em, a wczoraj rano uczestniczyli obaj w naradzie wojennej od godz. 8 do 11 pod przewodnictwem generalissimusa Gamelin'a.

Jak oświadczył mi dziś pewien polityk francuski, KAŻDA NARADA OFICERÓW SZTABOWYCH FRANCUSKICH I ANGIELSKICH MA DLA BERLINA STOKROĆ WIĘKSZE ZNACZENIE, NIŻ CAŁOROCZNE OBRADY POLITYKÓW I DYPLOMATÓW.

(A.)

Wyrodna matka

(Dokończenie ze str. 1-ej)

do III komisarjatu P. P. Maria Zajdel, składając zameldowanie o tajemniczym zaginięciu jej córki 12-letniej Zosi. W dniu 30 stycznia o godz. 15 Zajdlowa zgłosiła się do dyżurnego oficera P. P. któremu przedstawiła list anonimowy adresowany do niej. W liście tym nieznany autor komunikował, iż córeczka Zajdlowej została zamordowana i radzi samej Zajdlowej wyprowadzić się z domu w którym zamieszkuje, albowiem grozi jej również niebezpieczeństwo i że wokoło siebie ma wrogów.

W toku dochodzenia i w wyniku przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu Zajdlowej stwierdzono, że Zajdlowa zamordowała własną córkę, aczkolwiek do winy nie przyznawała się. Następnego dnia wydobyto z dołu kloacznego zwłoki dziecka z ranami na głowie i ciele. Na widok fotografii zwłok dziecka Zajdlowa wykazała obojętność i wówczas poczęła zwalać winę na kochanka swego Stanisława Gibkiego.

Nie pomogły żadne pytania, Zajdlowa po ostatnich wyjaśnieniach, kiedy oskarżała o zamordowanie swej córki Gibkiego, wstrzymała się od wszelkich odpowiedzi. Gdy śledztwo przemęczyło ją i nagromadzone dowody nie pozwalały już wątpić w jej winę Zajdlowa symulowała ataki nerwowe i sercowe. Przybyły lekarz nie mógł jej przywrócić przytomność. Od amoniaku spalony miała częściowo nos, jednak nic nie potrafiło zmusić jej do otwarcia ócz. Wreszcie jeden z oficerów policji wpadł na pomysł. Oświadczył Zajdlowej, że dziecko je było duszone, dlatego po formie paznokci morderca zostanie rozpoznany.

Zajdlowa odprowadzona do celi, pośpiesznie poobgryzała paznokcie. To ją ostatecznie zdemaskowało.

Przeprowadzona w jej mieszkaniu powtórna rewizja wykazała ślady krwi oraz narzędzie mordu. Załamana przyznała się do winy.

Do rozprawy wezwano 17 świadków.

W dniu dzisiejszym po południu zeznawali pierwsi świadkowie.

Sprawozdanie z pierwszego dnia rozprawy podamy w numerze jutrzejszym.

Dwie uroczystości chłopskie

W niedzielę, 24 kwietnia br. odbyły się w woj. warszawskim dwie uroczystości ludowe połączone z wręczeniem sztandarów gmin. Czermin w pow. gostynińskim, oraz Kołbiel w pow. mińsko-mazowieckim.

W Czerminie zebrało się przeszło 4.000 ludowców, którzy po nabożeństwie uformowali pochód, ciągnący się z górą 1 km.

Dziesięć sztandarów ludowych z Orłem Białym i Królową Korony Polskiej zdobiło ten różnokolorowy pochód chłopski.

W imieniu władz Str. Ludowego wręczył sztandar chorążemu prez. pow. gostynińskiego Andrzej Czapski, obecny prezes wojewódzki i wiceprezes NKW, podkreślając wielkie znaczenie organizacji chłopskiej dla mas ludowych, oraz jej symbolu zewnętrznego: sztandaru chłopskiego.

Następnie J. Gójski przedstawił zebranym zagadnienia z polityki wewnętrznej państwa. Po nim przemawiali wiceprezes pow. Krzywicki, Matusjak, Garstka, Białecki, Tomczak, Grzywiński, Lenarczyk, a imieniem zorganizowanych kobiet p. Mączyńska.

Wszyscy mówcy zgodnie podkreślali, że żadne przeszkody i niepowodzenia nie odstraszą chłopów od ich organizacji.

W końcu, przy bardzo podniosłym nastroju, jednomyślnie uchwalono jedyną rezolucję: przeciw zakazowi urządzenia manifestacji racławickich w rozmiarach uchwalonych przez kongres Str. Lud. w Krakowie.

W mniej sprzyjających warunkach odbyła się tego dnia podobna uroczystość w Sempochowie, gm. Kołbiel.

Delegacja z sąsiedniego powiatu warszawskiego przybywszy w Warszawie na miejsce zbiórki, skąd miał wyruszyć wycieczkowy samochód do Sempochowa, w ostatniej chwili dowiedziała się, że firmie autobusowej odmówiono zezwolenia na przejazd. Skutkiem tego delegacja w zmniejszonym składzie udała się pociągiem do Celestynowa, skąd piechotą (8 km) przeszła do Kołbieli na nabożeństwo.

Zgromadzonych w liczbie ponad 2000 powitał (po nabożeństwie) prezes powiatowy Józef Kozera z Rudzienka, dziękując im za przybycie, a szczególnie b. min Al. Ładosiowi, czł. rady nacz. Kasperlikowi, J. Dąbrowskiemu prez. pow. błońskiego oraz delegacjom.

Następnie w imieniu zarz. woj. Str. Ludowego St. Kasperlik wręczył chorążemu J. Zduńczykowi sztandar, zaznaczając dobitnie, że tylko silna organizacja chłopska może chłopom zapewnić należne im stanowisko w Polsce.

Zagadnienie polityki zagranicznej, które są nowe dla mas chłopskich, w prostych słowach przedstawił b. min. Ładoś, podkreślając, że tą dziedziną powinni się chłopi zainteresować, bo od niej zależy bardzo wiele. Błędy polityki zagranicznej odbijają się w razie wojny przede wszystkim na chłopie, który liczbowo stanowi w Polsce największą potęgę.

Pamiętaj o bezrobotnych

Trąd w Sarnach

Ogrodnik padł ofiarą strasznej choroby

Jak donosi Polsk. Agen. Dzien. w Sarnach wydarzył się nie notowany dotychczas na Wołyniu wypadek trądu. Mianowicie ogrodnik Libański zachorował nagle, a kiedy krew jego przesłano do analizy do Warszawy — przybyli w odpowiedzi sanitariusze, którzy Libańskiego zabrali na kurację.

Zachodzi przypuszczenie, że Libański zaraził się trądem od pewnego gatunku roślin, które z krajów podzwrotnikowych sprowadzał do swego zakładu.

Padnie piorun, czy nie padnie?

Jeszcze jeden niezadowolony grozi ustąpieniem z OZN

Zaletą czasów dzisiejszych jest to, że nie minie dzień jeden bez uśmiechu. Jakoś tak się dowcipnie składa. Jak nie to, to tamto. Byle się było z czego pośmiać. I tak codzień.

I dobrze, że tak jest. Pomyślcie Państwo jakby to był los ponury, gdyby wszystkich dolegliwości, wszystkiej udręki powszedniej, nie wyróżowiała nam przynajmniej raz na dobę jakaś wzmianka, jakaś notatka na marginesie życia publicznego skreślona i do wiadomości skrzętnej podana. Po przeczytaniu raźniej się jakoś człowiekowi na sercu robi. Nie jest jeszcze tak źle, skoro tyle jeszcze czai się po katach humoru mimowolnego.

W niedzielę, jako że pogoda wciąż jeszcze psia panuje, mile było przeczytać sobie, jako nie zamarło jeszcze w Polsce braterstwo broni, jako jeden za drugiego rycersko obstanie, nie bojący się niczego, jako p. Budzyński poseł i redaktor „Jutra Pracy“ za harce wyprawowane przeciw p. Miedzińskiemu zestrofowany, znalazł ochronę i poparcie. Stanęli za nim murem towarzysze mili i zakrzyknęli: sądu! Bez sądu nie damy Budzyńskiego wykopyrtnąć z Ozonu. Inaczej my wszyscy z nim razem pójdziemy precz, bo nie pozwolimy sobą poniewierać.

Było to wzruszające, bo piękna jest solidarność, piękna zwłaszcza jest odwaga cywilna.

Tak było w niedzielę, a nazajutrz? Owszem, nie minął dzień, a już prasa skoligacona z sejmową grupą młodoturecką, mogła się poszczycić nowym dowodem zwartości szyku bojowego.

W sobotę, na zarządzie Koła parlamentarnego Ozonu stawili się zaproszeni jego członkowie. Właśnie poseł Światopełk - Mirski w sobotę na zarządzie dokonał wspomnianego aktu solidarności i złożył wniosek domagający się sądu ozonowego nad Budzyńskim. Zdawało się, że na tym koniec.

Ani gadania. Wczoraj jako ciąg dalszy awantury ogłoszono list, jaki p. Juliusz Dudziński poseł z okręgu byd goskiego wystosował do prezesa Ozonu parlamentarnego sen. Stefana Dąbkowskiego, list jak błyskawica zwiastujący grzmot niedaleki.

List zaczyna się — pan Dudziński z pochodzenia musi być galicjuszkiem — zwrotem kurialnym: Jaśnie Wielmożny Panie Senatorze! Ale zaraz potem w zdaniu wstępnym, p. Dudziński przypomina, że w sobotę odbyło się zebranie zarządu Koła, na które nie otrzymał zawiadomienia. Pan Dudziński chciał widocznie użalić się, że nie otrzymał — zaproszenia. W tym momencie przypomniał sobie, że nie jest wcale członkiem zarządu, nie mógł więc oczekiwać na zebranie zarządu zaproszenia, a jeżeli tak, to przynajmniej i zawiadomienia. Pozostał więc uroczy zwrot o braku zawiadomienia na zebranie. Aby zaś wzmocnić zaskarżoną pretensję, p. Dudziński dodaje: „Sądząc, że powaga tego zebrania, uzasadniała potrzebę mojej obecności“, piętnuje niedopuszczalność tego rodzaju metod i grozi, że na najbliższym walnym zgromadzeniu Koła wyciągnie z faktu tego konsekwencje.

To już nie przelewki. Chmury się gromadzą. Po błyskawicy i grzmocie, za cztery dni gotów z tych chmur paść piorun.

Biedny p. senator Dąbkowski. Cóż mu pozostaje do uczynienia?

Niech chyba odpisze p. Dudzińskiemu, że nie kazał mu wysłać zawiadomienia — „na“ zebranie, właśnie z uwagi na powagę zebrania.

Albo też, niech po prostu przejdzie się z ulicy Wiejskiej na ulicę Matejki i poprosi, aby szefostwo wykluczyło teraz z kolei p. Dudzińskiego z Ozonu.

Rzucić postrach. Wzbudzić popłoch. Wypróbowana metoda!

(Wilk)

6-letnią wojnę celną

skończył układ angielsko-irlandzki

LONDYN, 26.4. Po długotrwałych konferencjach i naradach między premierem irlandzkim de Valera i ministrem dominiów angielskich Mac Donaldem podpisano ostatecznie w poniedziałek o godz. 18 układ brytyjsko-irlandzki, który kończy sześcioletnią „wojnę celną“ pomiędzy obu państwami. Układ ten zawiera ma następujące punkty:

W. Brytania i Irlandia znoszą wprowadzone z chwilą rozpoczęcia wojny celnej między tymi państwami cło ochronne i Irlandia traktowana będzie w tej dziedzinie podobnie, jak inne dominia, na zasadzie układu zawartego w Ottawie.

Zawarcie tego traktatu doszło do skutku dzięki daleko idącym ustępstwom Anglii. Nie ulega wątpliwości że prem. Chamberlain zdecydował się na te ustępstwa przede wszystkim dla tego, by wobec groźnej sytuacji europejskiej „zabezpieczyć sobie tyły“ i wyeliminować z kalkulacji czynnik conajmniej pozornego zatargu między Anglią i Irlandią, który już w r. 1914 odegrał swoją rolę.

W. Brytania sprowadzać będzie irlandzkie produkty rolne, podczas gdy Irlandia importować będzie angielskie wyroby gotowe i produkty przemysłowe, które począwszy od r. 1931 sprowadzała przeważnie z Niemiec i Stanów Zjednoczonych.

Ponieważ z chwilą ustania wojny celnej, zwolnią się w Irlandii wielkie sumy, przeznaczane dotychczas na premie eksportowe, Irlandia zobowiązuje się przeznaczyć pieniądze te na rozbudowę ważnych strategicznie punktów w kraju. W zamian za to W. Brytania zobowiązuje się wycofać swe garnizony z trzech takich punktów w Irlandii, która przejmie odtąd obronę swego kraju, ponosząc jednak za to koszta.

Liczne depesze kondolencyjne

do rodziny śp. Aleksandra Świętochowskiego

Ulica imienia wielkiego pisarza

W ciągu dnia wczorajszego napływały do rodziny zmarłego nestora pisarzy polskich, śp. Aleksandra Świętochowskiego liczne depesze i pisma kondolencyjne od dostojników państwowych, organizacyj kulturalnych itd.

Zarząd miejski w Łodzi wysłał w dniu wczorajszym na ręce rodziny zmarłego depeszę następującej treści: „Z powodu zgonu śp. Aleksandra Świętochowskiego wielkiego pisarza polskiego, bojownika prawdy i krzewiciela szczytnych ideałów społecznych, pierwszego laureata nagrody literackiej m. Łodzi, wyrazy głębokiego współczucia składa zarząd miejski w Łodzi“.

Redakcja naszego pisma wysłała wczoraj na ręce redaktora Ryszarda Świętochowskiego następującą depeszę:

„Drogi Panie Redaktorze. Głęboko wstrząśnięci ciosem, jaki dotknął piśmiennictwo polskie, łączymy się w serdecznym bólu z powodu straty, jaką poniósł Pan, kultura polska i my wszyscy.

Redakcja
„Nowej Rzeczpospolitej“

Jak nas informują na tymczasowej radzie miejskiej zgłoszony będzie wniosek o nazwanie jednej z ulic stołecznych im. Aleksandra Świętochowskiego.

Pogrzeb

śp. Al. Świętochowskiego

Pogrzeb śp. Aleksandra Świętochowskiego odbędzie się we czwartek, tj. 28 bm. o godz. 12.30 w Gołotczyźnie na cmentarzu miejscowym.

Godziny odejścia pociągów z dworca Gdańskiego podamy w numerze jutrzejszym.

Obustronne straty w Palestynie

JEROZOLIMA, 26.4. W okresie ostatnich rozruchów, których druga rocznica przypadła na dzień 19 kwietnia, zginęło z rąk Arabów 165 żydów. Liczby zabitych Arabów ustalić nie można, gdyż uchodzący przed wojska mi i policją Arabowie zabierają ze sobą zabitych i rannych. Liczba wyniosła w powyższym okresie przypuszczalnie ok. 250.

Woj. Nowak objął urzędowanie

ŁUCK, 26.4. Do Łucka przybył i objął urzędowanie nowomianowany wojewoda wołyński p. Aleksander Hauke-Nowak.

Otwarcie rokowań polsko-litewskich

KOWNO, 26.4. W poniedziałek o g. 12 nastąpiło otwarcie rokowań polsko litewskich w sprawie komunikacji pocztowej, telefonicznej i telegraficznej. Obrady rozpoczęły się wymianą przemówień powitalnych między generalnym dyrektorem poczt litewskich Biržawiczjusem a dyrektorem departamentu ministerstwa poczt i telegrafów inż. Krzyszkowskim.

W dobie „porozumienia“ polsko-niemieckiego

Próby dywersji na Kaszubach

Główne bazy wpływów niemieckich na Pomorzu leżą w pasie Noteci i Wisły. Pilnując czujnie swego stanu posiadania w tym rejonie, mniejszość niemiecka usiłuje na innych odcinkach przejść do działania ofensywnego. USIŁOWANIA TE OBJAWIAJĄ SIĘ NAJCZĘŚCIEJ NA NIEZWYKLE WAŻNYM I CZUŁYM ODCINKU KASZUBSKIM, ŁĄCZĄCYM POLSKĘ Z MORZEM.

Mniejszość niemiecka skupia się tu prawie wyłącznie na wybrzeżu i w gminach granicznych z Gdańskiem, którego wpływy gospodarcze i kulturalne na Kaszuby są bardzo silne.

W GDAŃSKU SKUPIAJĄ SIĘ NICI SPECYFICZNEJ AKTYWNOŚCI NIEMIECKIEJ, MAJĄCEJ NA CELU ZRYWANIE WIĘZÓW MIĘDZY SZCZERZE POLSKĄ I PATRIOTYCZNĄ LUDNOŚCIĄ KASZUBSKĄ A MACIERZĄ.

Z jednej strony mniejszość niemiecka na Kaszubach usiłuje wciągać do swych organizacji element miejscowy i pozyskiwać dzieci do szkół niemieckich, z drugiej — pewne niemieckie czynniki w Gdańsku, wyzyskując odrębności regionalne kaszubszczyzny, rozwijają propagandę, która MA NA CELU WPOJENIE W KASZUBÓW PRZEKONANIE, ŻE STANOWIĄ ONI ODRĘBNY NARÓD, MOGĄCY SIĘ ROZWIJAĆ TYLKO W OPARCIU O KULTURĘ NIEMIECKĄ.

PRÓBY DYWERSJI UPRAWIANE W RÓŻNYCH FORMACH NIE USTAJĄ.

Marsz. Blomberg podróżuje z żoną

RZYM, 26.4. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, że marsz. Blomberg b. minister Reichswehry wyjechał z Genui okrętem holenderskim w niewiadomym kierunku.

Agencja Stefani donosi z Batawii, że przybył tam marsz. Blomberg i po zwiedzeniu wysp Jawy zamierza wraz z małżonką udać się w dalszą podróż. Wersja polityczna Iaczy tę podróż z wiadomościami o nieudanym spisku monarchistycznym w Trzeciej Rzeszy. Inne wersje tłumaczą to jako zwykłą podróż poślubną marsz. Blomberga.

Pamiętaj o bezrobotnych

Von Papen usuwa się z dyplomacji

Podróż naokoło świata

BERLIN, 26.4. Ambasador von Papen wrócił do Berlina z zagłębia Saary, gdzie przebywał w swych dobrach.

Podobno von Papen zamierza wycofać się ze służby dyplomatycznej, motywując krok swój stanem zdrowia. Dokoła osoby ostatniego posła niemieckiego w Wiedniu krąży w tutejszych kołach wiele plotek i domysłów.

Według jednej wersji von Papen zamierza odbyć podróż naokoło świata.

Król się żeni...

Uroczystości ślubne w Tiranie

TIRANA, 26.4. Rozpoczęły się tu uroczystości ślubne króla Albanii Zogu I z hr. Geraldiną Apponyi. W godzinach porannych do Tirany przybył z Rzymu samolotem włoski minister spraw zagr. hr. Ciano, który będzie świadkiem ślubu ze strony króla Zogu. Do portu w Durazzo na okręcie wojennym przybył siostrzeniec króla włoskiego hr. Bergamo, który reprezentować będzie dwór włoski na uroczystościach weselnych w Tiranie.

W ramach uroczystości odbyła się rewia wojskowa, pochody młodzieży, organizacyj społecznych itd. Wieczorem w pałacu królewskim odbyło się przyjęcie dla gości zagranicznych, w czasie którego gości przedstawiono królowi Zogu i jego dostojnej narzeczonej.

Sensacyjny proces o nadużycia w zarządzie drogowym

Kradli chleb bezrobotnym

STANISŁAWÓW, 26.4. Przed trybunałem sądu okręgowego stanisławowskiego na sesji wyjazdowej w Nadwórnie toczyła się rozprawa będąca epilogiem głośnych w swoim czasie nadużyć w zarządzie drogowym w Nadwórnie.

Sprawa ta jest niejako dalszym ciągiem sensacyjnych nadużyć popełnionych przez b. starostę nadwórniańskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Borys Glebów zastępca kierownika zarządu drogowego, Wiktor Starzyński urzędnik wojewódzki, Wł. Sanetra, technik drogowy, K. Kozicżuk i F. Bednarski drogomistrze, J. Michałowski, St. Kulacz urzędnicy zarządu drogowego, M. Raderak magazynier i woźni K. i J. Salwarowscy. Wszyscy pod zarzutem nadużyć władzy z chęci zysku.

Sprawa ta w świetle aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

W roku 1934-tym, który w powiatach podgórskich „zaznaczył się wielkim nieurodzajem, władze central ne przyszły z pomocą ubogiej głodującej ludności, przeznaczając m. in. dla powiatu nadwórniańskiego kilkadziesiąt wagonów żyta i kukurydzy.

Zatrudnionej przy pracach ludności wypłacano wynagrodzenie na podstawie list płatniczych, które sporządzali właściwi drogomistrze. Listy te zawierały nazwiska robotników. Przy sporządzaniu właśnie owych list płac — popełniane były nadużycia. I tak wykazywano w nich fikcyjne nazwiska i za rzekomo wykonywane prace wybierano wynagrodzenie w naturze, a więc zboże, które odsprzedawano handlarzom i młynarzom. W porozumieniu z dopuszczającymi się nadużyć tych funkcjonariuszy zarządu drogowego pozostawał osk. Glebów. który większą ilość zboża sobie przywłaszczył.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy zapadł w sobotę wyrok, na podstawie którego trybunał skazał Glebowa na 1 rok więzienia, Kozicżuka na 9 miesięcy, Kulana na 6 miesięcy i Salwarowskiego na 6 miesięcy, pozostali zostali uniewinnieni.

O beatyfikację ks. Piotra Skargi

LWÓW, 26.4. Pielgrzymka z Chyrowa udając się na kanonizację św. Andrzeja Boboli, zawiozła do Rzymu prośbę do Ojca św o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego ks. Piotra Skargi. W osobnej tece załączone zostały do prośby tej arkusze z 17 tys. podpisów: profesorów akademików, alumnów seminarium oraz uczniów gimnazjalnych z całej Polski, zebranych staraniem Sodalicji Konwiktowej w Chyrowie.

Strajk pracowników w biurach ZNP

W biurach Zw. Nauczycielstwa Pol. przy ul. Smulikowskiego 3 wybuchł strajk pracowników biurowych zakładów wydawniczych związku. Powodem strajku mają być wymówienia, które zarząd ZNP dał Wandzie Wasilewskiej i Janine Broniewskiej.

„Jak dojdziemy do miliona długów, to staniemy"

Dzieje firmy Frampol

Wyjaśnienia oskarżonych: Miazgi i Michalskiego

Dzień wczorajszy wypełniły niemal w zupełności wyjaśnienia zarządcy sławetnej firmy „Frampol" oskarżonego Józefa Miazgi.

Dziwne wrażenie sprawiał ten skromny, szpakowaty człowiek z „Frampolu", dawny kolega gimnazjalny Michalskiego Możnaby go nazwać uosobieniem niezaradności i niedołęstwa. Człowiek, który się na niczym nie znał, niczego nie umiał. Nie znał się nawet na buchalterii... A jednak człowiek ten potrafił w małej nikomu nieznanej miejscowości Frampol założyć wielkie przedsiębiorstwo z kilkunastu tysiącami kapitału — przedsiębiorstwo, które wciągnęło w swoją orbitę najpoważniejsze instytucje finansowe i przemysłowe w kraju i zdołało wydobyć od nich około 600 tysięcy złotych kredytu. Co za wspaniały rozmach kredytowy...

A gdy go zapytano — jak twierdzi jeden ze świadków w śledztwie — czy nie za dużo tych kredytów? — miał odpowiedzieć: „Nie doszliśmy jeszcze do miliona długów — jak dojdziemy do miliona — to staniemy..."

Rozprawa rozpoczęła się od zeznań posła Idzikowskiego. Były to dodatkowe jeszcze wyjaśnienia z dnia poprzedniego, z soboty. Dotyczyły sądu klubowego, szpilki i pierścienia.

Coś z tym sądem nie było tak, jak należy. Idzikowski twierdzi, że cały wyrok sądu oparty był właściwie na kwicie jubilera Kozłowskiego, który to kwit dotyczył nie szpilki, lecz pierścienia. Wspomina dziwną „wizję lokalną" w magazynie jubilerskim Kozłowskiego, w czasie której ten ostatni pokazywał z daleka jakiś papierek, a pan przewodniczący senator Evert z zadowoloną miną przyjął to za dobrą monetę — za możność pognębienia Idzikowskiego.

Dziwna rzecz, że na sądzie klubowym nie mówiono o pałkarskich wyczynach p. Idzikowskiego w sejmie...

Po zakończeniu tych wyjaśnień sąd zwrócił się do oskarżonego Miazgi.

Tkalnia, elektrownia, młyn, tartak

Miazga był założycielem i pierwotnym właścicielem firmy „Frampol" we Frampolu. Miał trochę grosza, coś około kilkunastu tysięcy złotych i założył we Frampolu tkalnię lnianą. Urządził przy tym elektrownię ku zadowoleniu miejscowej ludności i otrzymał nawet na to od gminy odpowiedni teren.

Michalskiego „miał szczęście" znać z czasów dawniejszych, z gimnazjum.

Miazga potrzebował wówczas gotówki — już był w kłopotach — a było to w roku 1929, i pierwsze pieniądze otrzymał w formie pożyczki od Michalskiego. Było tego 10.000 zł. (Może te same, które Michalski pożyczył od Idzikowskiego — o czym była mowa na poprzednich posiedzeniach)

Od chwili wejścia Michalskiego do firmy rządy nią przeszły w ręce Michalskiego, Miazga o niczym nie wiedział, robił tylko to co mu kazał Michalski Wszystkie wielkie pomysły wyszły od Michalskiego. A więc pomysły budowy młyna, tartaku, a główne pomysły kredytowe...

Powódź weksli...

Miazga wystawiał tylko weksle in blanco z podpisem swoim i z pieczątką firmową. Weksle te szły do Warszawy, gdzie w krótkim czasie założono oddział firmy Frampol i gdzie przeprowadzano wszystkie operacje kredytowe. Weksle nawet nie były numerowane... Ile ich było — Miazga nie wie... Dopiero, gdy sporządził listę wierzycieli został „zaskoczony".

Długów było przeszło 600 tysięcy złotych. Wtedy dopiero zaczął myśleć o zgłoszeniu upadłości...

Fikcyjny udział i fałszywy bilans

Charakterystyczną jest jeszcze okoliczność, że w tym samym mniej więcej czasie, kiedy Michalski przystąpił do firmy, — rozpoczęła się budowa willi Michalskiego w Świdrze... willi, którą oceniono później na dwieście tysięcy złotych.

Cała istota afery polegała między innymi na tym, że Michalski udział swój, który miał stanowić podwyżkę kapitału zakładowego, a więc około 60 tysięcy złotych wpłacił pieniędzmi pożyczonymi pod weksle... „Frampolu". Pomysł rzeczywiście niezwykły!

„Poszedłem z Tobą na całego..."

„Poszedłem z Tobą na całego, — mam nadzieję, że sąd będzie względny dla mnie..." tak pisał Miazga w jednym z ostatnich listów do Michalskiego. Na rozprawie wyjaśnia, że miał na myśli upadłość, za którą będzie odpowiadał przed sądem... Prokurator jednak jakoś inaczej to wyrażenie tłumaczy...

Jednym słowem Miazga jest niewinny w całej tej aferze. Był wszystkim zdziwiony i zaskoczony... Sąd przy końcu stwierdził, że wyjaśnienia nie są zgodne z wyjaśnieniami, złożonymi w śledztwie.

„Zaufałem ludziom..."

Tak rozpoczęły się zeznania Michalskiego. Zeznania te wygłasza oskarżony niewyraźnie, z pośpiechem wskazują na dużą megalomanię oskarżonego.

Był jedynym i niezastąpionym w ministerstwie. Przeprowadził cały szereg prac i reform w dziedzinie podatkowej. Wyjeżdżał na studia do Paryża, Londynu, Wiednia — wszędzie stwierdził, że to, co on sam zdziałał na polu reformy podatkowej i normalizacji pracy w ministerstwie nie jest wcale gorszym od tego, co tam widział...

Na wszystko odpowiada — nie. Do winy się nie przyznaje...

Nadużyć podatkowych żadnych nie popełnił. Ulgi i umorzenia podatkowe należały do jego swobodnego uznania i robił je w najlepszej wierze.

W tym punkcie rozprawy nastąpiła przerwa, a potem zarządzenie przez sąd tajności rozprawy.

Dalszy ciąg wyjaśnień Michalskiego jutro.

Giełda

DEWIZY: Holandia 295.25 (sprzedaż 295.99, kupno 294.51); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.07); Londyn 26.44 (sprzedaż 26.51, kupno 26.37); Nowy Jork 5.30 (sprzedaż 5.31 1/4, kupno 5.28 3/4); Nowy Jork (kabel) 5.30 1/4 (sprzedaż 5.31 1/2, kupno 5.29); Paryż 15.99 (sprzedaż 16.19, kupno 15.79); Sztokholm 136.25 (sprzedaż 136.59, kupno 135.91); Wiedeń (sprzedaż 99.25, kupno 98.75); Zurych 121.90 (sprzedaż 122.20, kupno 121.60); Marka niem. srebrna (sprzedaż 118, kupno 113).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. inwestycyjna I em. 84.00, II em. 82.75; 3 proc. poż. prem. inw. seriowa I em. 92.75; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 43.00; 4 proc. poż. konsolid. 69.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.75; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie serja V 64.75; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 71.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy em. 76.25, 8 i 9 em. 73.00

AKCJE: Bank Polski 116.50; Węgiel 29.75; Lilpop 71.00; Ostrowiec 56.25—56.50; Starachowice 39.00—38.75; Żyrardów 65.75.

Tendencja dla dewiz nieco słabsza, dla pożyczek państwowych i akcyj niejednolita dla listów zastawnych utrzymana. Rubel srebrny 1.40; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.60. W obrotach prywatnych 5 proc. renta ziemska (1000 zł) 55.00—54.75. (500 zł) 57.00

80.000.000 złotych żądają od ks. Pszczyny Niemcy

Jak ustalono, pretensje wierzycieli niemieckich do spadkobierców ks. Pszczyny na Górnym Śląsku wynoszą olbrzymią sumę 80 milionów zł.

W razie zawarcia układu należy się liczyć z redukcją tych pretensji o 20—30 proc. Wartość majątku ks. Pszczyny oceniana jest w tej chwili przez fachowców na 200.000.000 zł.

Aresztowanie wiceprezesa Małopol. Zarządu Stron. Ludowego

LWÓW 26.4. W ub. tygodniu aresztowano w Podhajcach wiceprezesa zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego na Małopolskę, Władysława Zarembę. Powód aresztowania na razie jest nieznany. P. Zaremba przebywał ostatnio w związku ze strajkiem chłopskim pięć miesięcy w areszcie śledczym. Został skazany na 9 miesięcy. Od wyroku wniósł apelację.

„Tylko 14 tys. zł miesięcznie"

P. Rutkowski na „własnych śmieciach"

Podczas sobotniej konferencji prasowej u byłego „Führera" ZMP p. Rutkowskiego, padło kilka wyjaśnień, odsłaniających kulicy całej tej nieudanej imprezy „młodzieżowej" Ozonu.

Oto co pisze o tym sprawozdawca „Kuriera Polskiego":

„...Najciekawszym może jest przyznanie, że ZMP OTRZYMYWAŁ NA SWOJE CELE ORGANIZACYJNE SUBWENCJE PIENIĘŻNE Z OZN.

— Ile? Ile? — padają pytania.

— Ile? Niewiele. OSTATNIO BYŁO TO TYLKO 14.000 ZŁOTYCH.

— Ale na jaki okres?

— MIESIĘCZNIE — oświadcza p. Rutkowski i dodaje zaraz: — ale to było tylko na papierze. W rzeczywistości otrzymywaliśmy dużo mniej.

To był ten intereesujący szczegół tym bardziej ciekawy, że w WARSZAWIE KURSUJĄ POGŁOSKI, JAKOBY ZMP OTRZYMYWAŁ 60.000 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE.

Może istotnie tak było dawniej, w okresie sielanki i wielkich nadziei, że 2.000 ZŁOTYCH DZIENNIE POCHŁANIAŁY PRZYGOTOWANIA DO „PRZEŁOMU". Później, kiedy nadzieje opadły i ochłonęła miłość, zdecydowano się może „WYDAWAĆ NA „PRZEŁOM" TYLKO NIESPEŁNA 500 ZŁ DZIENNIE.

A naprawdę, szkoda było każdego grosza".

Korespondent warszawski „Słowa" wileńskiego donosi we wczorajszym numerze pisma, że:

„POMIMO licznych komunikatów, rozsyłanych w dalszym ciągu przez Ozon na temat ZMP, FAKTYCZNY STAN RZECZY PRZEDSTAWIA SIĘ W TEN SPOSÓB, ŻE NA CZTERNAŚCIE OKRĘGÓW DWANAŚCIE STANĘŁO NA GRUNCIE IDEOLOGII RUTKOWSKIEGO, A TYLKO DWA, POZNAŃSKI I ŁÓDZKI, PRZESZŁY POD KOMENDĘ MAJORA GALIMATA.

Niektórzy działacze ZMP, mianowani na kierowników okręgowych przez majora GALINATA, jak Kisielewski w okręgu pomorskim i Neuhoff-Ley w okr. poleskim, NIE PRZYJĘLI DO WIADOMOŚCI TYCH NOMINACJI.

ZUPEŁNA KOMPROMITACJA SKOŃCZYŁA SIĘ ODPRAWA ZWOŁANA PRZEZ MJRA GALINATA dla członków ZMP w Warszawie, gdyż NA DWA TYSIĄCE CZŁONKÓW ZJAWIŁO SIĘ CZTERNASTU, wskutek czego trzeba było odprawę odwołać.

O zamieszaniu, jakie panuje w kadłubowym ZMP świadczy to, iż zastępca p. Galinata, Puziewicz, otrzymał już dymisję, której powodem m. in. jest to, że szereg sekcji wiejskich przeszło na stronę Rutkowskiego.

Grupa, która ofiarowuje obecnie Ozonowi swe usługi na tym odcinku jest tzw. „Ruch Narodowo - Państwowy" Stahla i Hrabyka. PRAGNĘLIBY ONI ZAJĄĆ LEPSZE W OZONIE POSADY, CZUJĄC, IŻ ZROBIŁO SIĘ DUŻO WOLNEGO MIEJSCA.

Bardzo znamienny jest wczorajszy artykuł red. Hrabyka w „Kurierze Porannym", który stara się PRZELICYTOWAĆ WSZYSTKICH W WYMYŚLANIU NA ZMP Z GORLIWOŚCIĄ PRAWDZIWEGO NEOFITY"

Sytuacja, jak widzimy, jest mocno nie wyraźna. Nie brak również pogłosek, że **mimo wzajemnych wyklinań się i zarzekań w biuletynach, enuncjacjach i komunikatach prasowych — za kulisami snują się już jakoby nici, mające doprowadzić do powrotu „marnotrawnego syna" na łono OZN** ma się to podobno stać po wypowiedzeniu się sądu klubowego ozonu w sprawie posła Budzyńskiego.

Należy przy tym podkreślić, że opinia publiczna przyjęła cały ów „rozłam" **raczej humorystycznie,** nie przywiązując, mimo usilnych starań pewnych organów prasowych, większej wagi do tej — jeszcze jednej kłótni w rodzinie ozonowej i nie przejmujące się zbytnio kłopotami zbuntowanych pupilków sanacji, ani zmartwieniami ich dotychczasowych protektorów.

Zmarł zasłużony człowiek i dzielny żołnierz

Sp. płk. Czesław Sidorowicz

Śp. pułk. korpusu kontrolerów w stanie spoczynku Czesław Sidorowicz urodził się w r. 1877 w Samborze w Małopolsce. Od roku 1900 był czynnym członkiem „Sokoła". Od r. 1902 prowadzi oddział Sokoła w Mościskach, a następnie w Żółkwi — początkowo jako zastępca, a następnie jako prezes oddziału. Jednocześnie prowadzi szeroką akcję oświatową z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej od roku 1903.

Niesłychanie czynny w pracy niepodległościowej śp. Sidorowicz przyjmuje czynny udział w organizowaniu Drużyn Bartoszowych od pierwszej chwili formowania organizacji bojowych do walki z zaborcami.

Z wybuchem wojny światowej organizuje oddział 40 ludzi w Żółkwi i w dniu 1.9.1914 wyjeżdża do Żelaznej Brygady, biorąc udział we wszelkich bojach aż do Rarańczy. Po Rarańczy internowany przez władze austriackie przebywa w Huszt, a następnie w Marmaros Sziget, aż do rozpadnięcia się Austrii, tzn. do 7.10.1918.

W dniu 26.9.1918 r. śp. Sidodorowicz został aresztowany przez Ukraińców i wywieziony do Kamionki Strumiłowej, gdzie organizuje Związek, mający na celu rozbrojenie straży i zwolnienie uwięzionych Polaków. Celu nie osiąga, gdyż z powodu przedarcia się Warszawskiej Sekcji Akademickiej Ukraińcy wywożą go do Czortkowa. — Uwolniony wraz z innymi kolegami Polakami wraca dopiero 6.9.1919 r.

Bezpośrednio po uwolnieniu zgłasza się do wojska polskiego, przyjęty w stopniu majora, pracuje w MSWojsk. Odchodzi na emeryturę w r. 1929 w stopniu płk. Korpusu Kontrolerów, posiadając odznaczenia: Krzyża Niepodległości, 3 Krzyże Walecznych, Złoty Krzyż Zasługi, Medal za Wojnę i Dziesięciolecie.

Po opuszczeniu szeregów armii, wraca do umiłowanej przez siebie pracy w „Sokole", zajmując stanowisko członka zarządu w Przewodnictwie Związku i Dzielnicy Mazowieckiej; ponadto pracował w Związku Hallerczyków przez pewien czas, pełniąc funkcje generalnego sekretarza zarządu głównego.

Znieść podatek, podwyższyć płace

Znamienne uchwały zjazdu funkcjonariuszów państwowych

W niedzielę obradował w Warszawie Zjazd Delegatów Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonariuszów Państwowych i Samorządowych, w skład którego wchodzą organizacje pracowników państwowych walczące wyłącznie o uprawnienia ekonomiczne i prawne swych członków.

Na pierwsze miejsce wysuwają się tu organizacje tego typu, co: Związek Stowarzyszeń Urzędników Państwowych z Wyższym Wykształceniem, Związek Stowarzyszeń Urzędników Sądowych, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich, Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Zrzeszeń Sędziów i Prokuratorów i wiele innych.

Ogólne Zrzeszenie, we wnioskach i uchwałach zjazdu, damaga się **całkowitego zniesienia podatku specjalnego dla pracowników publicznych;** nowelizacji dotychczasowej **ustawy uposażeniowej w kierunku zmniejszenia rozpiętości uposażeń, przez podwyższenie płac najniższych grup uposażeniowych przynajmniej do poziomu poprzedniej ustawy uposażeniowej z 1923 r., przywrócenie automatycznych awansów, szczeblowania** z uwzględnieniem wysługi lat, wykształcenia, i stosunków rodzinnych.

Przedstawiciele pracowników w radach nadzorczych

Wczoraj zakończył swe obrady Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności R. P.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do nowego Zarządu Głównego Związku weszli: prezes — E. Bełski, wiceprezesi: Bol. Kielski (Bk Zw. Sp. Zarobk.), St. Kotański (Bk Dyskontowy) i Fel. Nanke ze Lwowa oraz sekretarz Federowicz Zygm.

Zjazd powziął kilka rezolucji, w których domaga się:

1) rozciągnięcia układu zbiorowego na wszystkie banki w Polsce, Komunalne Kasy Oszczędności, spółdzielnie kredytowe i domy bankowe;

2) powoływania do rad nadzorczych banków, przedstawicieli zrzeszeń pracowniczych tych instytucji z wyboru;

3) wprowadzenia samorządu w ubezpieczeniach społecznych w Polsce.

Makabryczna groteska przy ulicy Poznańskiej

Tajemnica „Ogniwa" wyświetlona w sądzie

Adwokat Muszkat skazany na 2 lata więzienia

Przez dwa dni toczył się w sądzie okręgowym proces adwokata Jakóba Muszkata, oskarżonego o ukrywanie u siebie Alfreda Zielonego, który był zwierzchnikiem Muszkata w loży masońskiej „Ogniwo".

Zuchwały aferzysta

Zielony, poszukiwany przez żandarmerię za przekupywanie, bądź organizacyjne oddziaływanie na pewnych ludzi, którzy zwalniali z wojska poborowych — schronił się w mieszkaniu adw. Muszkata przy ul. Mazowieckiej 4 w Warszawie i stąd rozpoczął bezczelne „pertraktacje" z władzami, aby uzyskać dla siebie bądź to „list żelazny", bądź też pewne względy po aresztowaniu.

Główny świadek oskarżenia

Głównym świadkiem oskarżenia w tej sprawie był kpt. Łukowski, który, mimo iż był podówczas chory i leżał w szpitalu — przeprowadził śledztwo tak energicznie, że ujął Zielonego, wykrył aferę zwalniania poborowych i lożę masońską „Ogniwo". Pierwszym aresztowanym za udział w nadużyciach poborowych w 21 p. p. był rezerwista Henryk Plucer-Sarna, który nie chciał jednak wydać wspólników. U sierż. Deterlinga rewizja wykryła dokumenty tajne, dotyczące organizacji „Ogniwo" i rytuał przyjęcia nowych członków, ze szczegółami, jak mają dochowywać tajemnicy. Sarna-Plucer był synem podmistrza „Ogniwa", a ponieważ jego to w pierwszym rzędzie potrafił zwolnić od służby wojskowej Zielony — natrafiono na całą aferę.

Ponura groteska

„Ogniwo" było częścią wielkiej loży, obejmującej 9 lóż, znajdujących się w Poznaniu, Bydgoszczy, Łodzi, Inowrocławiu i w Warszawie. Organizacja ta oczywiście nigdy nie liczyła się z interesami państwa, co również udowodniono na procesie Muszkata. Oto, jak się odbywa przyjmowanie nowego brata. Musi on być ubrany we frak, białe rękawiczki, zawiązuje mu się oczy i przewodnik wprowadza go do ciemnej sali, gdzie zakładają mu łańcuchy, wyjęte z katedry. Mistrzem katedry w „Ogniwie" był właśnie Zielony. Łańcuchami tymi związuje się kandydata, prowadzi przed katafalk, na którym leży kościotrup i przy zapalonym łuczywie mistrz ma przemowę do kandydata. Następnie chowa kościotrupa, zdejmuje się łańcuchy i odwiązuje oczy kandydatowi, który składa przysięgę na dochowanie tajemnic loży i wspieranie braci w każdej potrzebie.

„Tajemnica kancelarii"

Adwokat Muszkat nie przyznał się do winy ani w śledztwie, ani w sądzie, twierdząc, że Zielony był jego klientem. Muszkat rzekomo prowadził sprawę rozwodową i zasłaniał się tym, że nie wolno mu było zdradzić tajemnic kancelarii adwokackiej. Tymczasem na przewodzie sądowym okazało się, że Zielony w tym właśnie czasie pisał czułe listy do żony i żadne ani nawet nie myślało o rozwodzie.

Nazwiska... nazwiska...

Kpt. Łukowski stwierdził, że do loży przyjeżdżali różni dygnitarze masonerii zagranicznej, a mianowicie Falenius ze Szwecji, Opel ze Szwajcarii, Szalmach z Gdańska i inni. Prócz Zielonego, Muszkata, Jerzego Guranowskiego, inż. Pawłowskiego — przewód sądowy ustalił jeszcze nazwiska dalszych członków loży, przeciw którym prowadzone jest śledztwo z art. 165 k. k., który mówi o przynależności do tajnej organizacji. Wysoką figurą w loży był Wolf Włodzimierz Szapiro, który często przyjmował u siebie zarówno Zielonego, jak Muszkata. Szapiro jest kierownikiem firmy „Plutos", której nazwę członkowie loży tłumaczyli sobie w ten sposób: „Pięciu ludzi utworzyło towarzystwo ogromnej szczęśliwości", gdyż w firmie tej na wszystkich wyższych stanowiskach pracowali wyłącznie członkowie loży.

Złoty Krzyż Zasługi dla zielonego

Gdy na procesie Muszkata omawiano historię zabiegów Zielonego o wyższe stanowiska, znowu wróciło echo toczącego się na innej sali procesu skarbowców. Świadkowie stwierdzili, że Zielony mając podrobioną maturę i podając się za magistra praw starał się o posadę tłumacza sądowego w ministerstwie sprawiedliwości, był w izbie handlowej i... miał kontakty z urzędnikami izby skarbowej. Wyszedł też na jaw skandal nieprzeciętny: oto Zielony miał otrzymać na 11 listopada złoty krzyż zasługi, ale... aresztowano niedoszłego kawalera krzyża i odznaka ta nie doszła do aferzysty.

Prokurator „kładzie" świadków

Wielkie poruszenie wywołał na sali prokurator Naumowicz, gdy w odpowiedzi na zeznania świadków zaczął składać poszczególne dowody ich „nieprawdomówności". Z wielkiej pliki dowodów rzeczowych zabranych z loży przy ul. Poznańskiej, z dowodów śledztwa toczącego się przeciw loży — na stół sędziowski zaczęły spadać kolejno: fotografie „sali katedry", „pisma świętego", fisharmonii, na której grywano podczas niektórych uroczystości w loży, a już największą sensację wywołuje fotografia kościotrupa na katafalku, kościotrupa, w którego do tej chwili — może nikt na sali nie wierzył. Na ostatek spadła jeszcze „księga ślubowań", składanych przez braci. Dowody te w ogromnej mierze były łupem starostwa, które zamknęło lożę i wytoczyło „Ogniwu" sprawę.

Wykręty Zielonego

Przed sądem staje Zielony w mundurze plutonowego. Towarzyszy mu eskorta wojskowa, gdyż zuchwały aferzysta przebywa obecnie w więzieniu wojskowym. Zielony mówi dużo, jak katarynka, ale... widać, że zeznania dawno sobie już ułożył. Dopiero pytania prokuratora zbijają go z tropu. Zielony twierdzi, że nie był ścigany, a jeśli był — nic o tym nie wiedział. Wywiązuje się więc następujący dialog:

Prokurator: — Czy żona odwiedzała świadka u adw. Muszkata?

Zielony: — Nieraz po kilka razy dziennie (Muszkat twierdził, że w ogóle była dwa razy...).

P.: — Dlaczego świadek zajechał do adw. Muszkata, a nie do domu?

Z.: — Na wszelki wypadek, bo mogli mnie zatrzymać.

P.: — No więc tak należało powiedzieć na początku... Czy wyrok w pańskiej sprawie jest prawomocny?

Z.: — Nie, bo — apelowałem.

P.: — A może pan cofnął apelację?

Z.: — Tak...

P.: — Więc na co pan jeszcze czeka?

Pobrali się... z miłości

W podobny sposób prokurator „rozkłada" innych świadków raz po raz składając sądowi dowody bądź to winy Muszkata, bądź nieprawdomówności świadków, aż wreszcie staje przed sądem elegancka damulka — żona Zielonego, która odwiedzała go w mieszkaniu adw. Muszkata przy ul. Mazowieckiej 4, gdzie sypiała na tapczanie w gabinecie adwokata, a nawet stołowała się przez te dwa tygodnie u Muszkatów.

Wytworna pani, przeciągając się, jakby z lekceważeniem mówi:

— Myśmy pobrali się z miłości... Ale mój sposób postępowania nie podobał się mężowi...

Oczywiście realnego powodu do rozejścia się — świadek podać nie umie, bo — o rozwodzie żadne z nich nie myślało.

Dygnitarze masońscy

Na wniosek obrony sąd postanowił wezwać dodatkowych świadków. Na procesie bowiem raz po raz padają nazwiska: Pawłowski, Guranowski, Warschauer itd. Warschauer, to „grand sir" wszystkich lóż, były tajny radca dworu, starzec 90-letni, który rezyduje stale w Inowrocławiu, dalej Kohn z loży im. Adama Mickiewicza w Łodzi, wreszcie Jocehlson i inni. Sąd postanawia wezwać inż. Aleksandra Pawłowskiego, emerytowanego funkcjonariusza kolejowego, zamieszkałego w Brwinowie oraz literata Jerzego Guranowskiego. Pierwszy z nich stał na czele loży. Zeznania jego mają stwierdzić, że kiedy Zielony zdezerterował z wojska i wyszła na jaw sprawa zwalniania poborowych — loża na specjalnym posiedzeniu dnia 4 lipca 1937 roku, pod przewodnictwem Pawłowskiego i przy sekretarzu Guranowskim poleciła Zielonemu wrócić z zagranicy, stawić się do dyspozycji władz wymiaru sprawiedliwości i ponieść karę. W księdze protokółów loży istotnie figuruje zapis; że tego właśnie dnia loża zebrała się i przy udziale 16 braci omawiała „wiadomą sprawę". Muszkat twierdzi, że nic nie wiedział o tym posiedzeniu...

Prokurator: Ilu było członków loży?

Pawłowski: Trzydziestu.

Wymowne milczenie zainteresowanych

Ustalanie nazwisk nie daje rezultatu, gdyż zarówno świadek Pawłowski, jak Guranowski o loży nie chcą mówić, zasłaniając się, że jeśli chodzi o meritum sprawy Muszkata — loża zajęła w tej sprawie bardzo wyraźne stanowisko.

Prok.: Czy zdarzały się wypadki nie dotrzymywania przysięgi, składanej przez członków loży?

Guranowski: Nie słyszałem o tym...

Prok.: Wobec tego, jeśli Zielony zwracał się do tego lub innego członka loży z poleceniem ułatwienia mu jego osobistych spraw: w zwalnianiu poborowych, w ukrywaniu siebie samego — czy mógł ktoś odmówić? Czy miał prawo sądzić, że to loża zwraca się do niego z tym poleceniem?

Świadek milczy. To milczenie w ciągu procesu zdarza się aż nazbyt często...

Znaleźli sobie „kolegów"

Świadkowie zeznają, podobnie zresztą twierdzi Muszkat, że loża była organizacją kulturalno - towarzyską o charakterze wzajemnej pomocy, że nie miała charakteru na wskroś masońsko - międzynarodowego, gdyż statut jej wzorowany jest na niewinnej organizacji braterskiej „Independence Order Old Fellow" (Stowarzyszenie Niezależnych Braci), do której między innymi należą również: prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Płn. Roosevelt i król szwedzki Gustaw. Organizację te, zdaniem Muszkata należy odróżnić od „Internationale Order of Old Fellow", na czele której stoi każdy król angielski...

165 par. KK

W odpowiedzi na to prokurator Naumowicz składa sądowi dowód rzeczowy: jest to księga, zabrana z loży przy ul. Poznańskiej, a zatytułowana przez zmarłego brata Jerzego Mahonia, z której wynika, że „Ognisko" jest warszawskim kółkiem „Internationale Order of Old Fellow", a więc jest lożą, podlegającą wpływom zagranicznym. Jest to nowy sukces publicznego oskarżyciela, który twierdzi dalej, że na razie nie zamierza zmieniać aktu oskarżenia i pociągać adw. Muszkata z § 165 k. k., który mówi o przynależności do organizacji, „której cele i zakres działania nie są władzom znane", ale... co się odwlecze, to nie uciecze, bo śledztwo przeciw loży „Ogniwo" toczy się, a kieruje nim prokurator do spraw politycznych Piotrowski. Dlatego też prok. Naumowicz przedkładając sądowi dokumenty, dotyczące loży zaznacza:

— To są dowody ze śledztwa, prowadzonego przeciw loży „Ogniwo", mam więc zaszczyt prosić wysoki sąd o zwrot tych dokumentów po zapoznaniu się z nimi...

100 proc. aktu oskarżenia

I wtedy warto obserwować twarze świadków, członków loży, którym w stronę pliki dokumentów, leżących przed prokuratorem — oczy na wierzch wyłażą, bo — któż może wiedzieć co jeszcze kryje się w tych prokuratorskich niespodziankach? Jak dotąd prokurator przeprowadza akt oskarżenia w stu procentach. Przede wszystkim niezbicie zostało udowodnione to, czemu tak zaciekle przeczyli zainteresowani w tej sprawie członkowie loży, że loża miała stałe kontakty zagraniczne, podlegając organizacyjnie loży zagranicznej obrządku szkockiego. Następnie ponad wszelką wątpliwość ustalono łączność między aferą poborową, lożą i osobą adw. Muszkata.

Wyrok

Tym wszystkim dowodem dał wiarę sąd, który — skazał adwokata Jakuba Muszkata na dwa lata więzienia. Nie jest to najwyższy wymiar kary, bo tę kodeks karny w podobnych wypadkach określa na „6 miesięcy do 5 lat". Na prośbę obrońcy adw. Święcickiego sąd zgodził się na zmianę środka zapobiegawczego: Muszkatowi wyznaczono kaucję w wysokości 15 tys. złotych. Ponieważ nie mógł jej złożyć — aresztowano go na wniosek prokuratora — na sali sądowej.

Następne akty dramatu

Sprawa ta jest niewątpliwie dopiero pierwszym aktem groteskowego ale ponurego dramatu z ulicy Poznańskiej. Proces „Ogniwa" — to będzie akt drugi. Rada Adwokacka również będzie miała coś do powiedzenia w sprawie adwokata, który... ukrywał przestępcę i prawomocnym wyrokiem został skazany. W procesie „Ogniwa" znajdzie się i nasz obecny skaniec, adw. Muszkat oczywiście — już nie w roli obrońcy Zielonego, do czego zapewne nie będzie miał prawa. Proces „Ogniwa" przyniesie również dalsze niemniej zapewne sensacyjne szczegóły groteskowych występów ze szkieletem i — brudnych afer, które członkowie loży mają na sumieniu indywidualnie lub do spółki. Elegancki i młody oskarżony Muszkat ma lat 33.

Masowy udział ludowców w manifestacji na rzecz Polaków za granicą

KIELCE, 26.4 Zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach przyjął zaproszenie wzięcia udziału w manifestacjach na rzecz Polonii zagranicznej, mających się odbyć w dn. 7 i 8 maja rb. w Kielcach, organizowanej przez zarząd okręgowy Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Wydany apel przez Stronnicwo Ludowe wzywa chłopów do masowego udziału w tych uroczystościach, aby zadokumentować że masom chłopskim nie jest obce żadne zagadnienie natury państwowo - narodowej, oraz, że masy chłopskie mają obowiązek nawiązania bratnich węzłów narodowej spójni z Polakami za granicą.

W czerwcu proces inż. Doboszyńskiego

Na posiedzeniu gospodarczym Sądu Najwyższego znajdzie się w bieżącym tygodniu sprawa inż. Doboszyńskiego, skazanego na 2 lata więzienia, na której wyznaczony będzie termin rozprawy.

Proces inż. Doboszyńskiego odbędzie się w Sądzie Najwyższym w mcu czerwcu. Akta sprawy zawarte są w 12 tomach.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

TAŃCOWAŁY
DWA MICHAŁY

Polska (Młoda), Ozon (stary) —
dobrały się nie do pary.
Bo jak Ozon zaczął krażyć,
to ZMP nie mógł zdążyć
Rozleciały się wnet żwawo —
on na lewo — ona w prawo...
Ona — gazu! i on gazu!...

I skończyło się odrazu.

GRYF

PO OSTATNICH SECESJACH

Jeśli pójdzie tak dalej — znajdzie się pomału
cała była elita — za „linią podziału".

O UMIZGACH PRASY SANACYJNEJ DO SPOŁECZEŃSTWA

Kurier kadzi, Ekspres łechce.
ono dziś ich czytać nie chce.

O SYTUACJI WEWNĘTRZNEJ

Głośno wszędzie, zamęt wszędzie
a więc pewnie — nic nie będzie.

Kpt. Segda zdobywa puchar na własność

W niedzielę późnym wieczorem zakończyły się rozgrywki w szabli o indywidualne mistrzostwo Polski.

Wobec wycofania się z finału m-jra Dobrowolskiego, walka rozegrała się pomiędzy kpt. Segdą a grupą szermierzy śląskich.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył kpt. Segda, zdobywając dzięki trzykrotnym kolejnym zwycięstwom w mistrzostwach polskich — na własność puchar przechodni.

W rozgrywkach finałowych kpt. Segda nie poniósł ani jednej porażki.

Miejscami od drugiego do piątego włącznie podzielili się: Kamala, Zaczyk, Kaczmarczyk i Paszek. Na 6-m miejscu — Zabielski, 7) Matysik.

Nowa klęska polskich zapaśników

W dalszym ciągu zapaśniczych walk, rozgrywających się w Tallinie o mistrzostwo Europy, zapaśnicy polscy ponieśli dalsze porażki, a mianowicie:

W wadze półśredniej — Francuz Bouzzat pokonał na punkty Bajorka,

W wadze półciężkiej — Szwed Cadier pokonał Gwoździa w czasie 16:23 min.

Konkursy hipiczne w Gnieźnie

W dniach od 30.4 do 3 maja odbędą się w Gnieźnie krajowe konkursy hippiczne. Program zawodów przedstawia się następująco:

30 bm — dwa konkursy otwarte dla wszystkich oraz finał raidu konnego na trasie Poznań — Gniezno.

1 maja — rozgrywki zeespołów reprezentacyjnych naszych pułków kawalerii, artylerii i szkół jazdy konnej o nagrodę m. Gniezna. Poza tym w programie — konkurs dla pań oraz konkurs dla pań i panów cywilnych.

Dnia 2 — konkurs na szybkość otwarty oraz konkurs dla pań i panów cywilnych.

Dnia 3 maja — konkurs imienia prezesa T. Łyskowskiego na przeszkodach od 140 cm wzwyż oraz konkurs dla pań i panów cywilnych.

W dn. 30 bm. odbędzie się raid konny na trasie Poznań — nGiezno. Raid składać się będzie z przebiegu w terenie (ca 50 klm.) oraz z konkursu hippicznego w Gnieźnie.

Zwycięzca raidu otrzyma puchar wędrowny, ofiarowany przez ambasadora St. Zjednoczonych.

W ubiegłych latach w raidzie zwyciężyli: 1934 r. — por. Kiedacz, 1935 r. — por. Skorupcki, 1936 — por. Moszczeński, 1937 r. gen. bryg. Zahorski.

Czechosłowacja bije Bułgarię 6:0

W Pradze Czeskiej wobec 50.000 widzów rozegrany został rewanżowy mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy reprezentacjami Czechosłowacji i Bułgarii.

Zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 6:0 (1:0), kwalifikując się do rozgrywek finałowych o mistrzostwo świata.

Czechosłowacja miała przez cały czas bezapelacyjną przewagę nad przeciwnikiem.

Przypominamy, że pierwszy mecz w Sofii zakończył się wynikiem remisowym 1:1.

6.15–24.00 RADIO

WTOREK 26.4.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 Pieśn „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.40 Utwory Antoniego Rubinsteina; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Moje wielkie zmartwienie" opowiadanie; 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gosp.; 16.15 Koncert solistów; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wśród Szleuhów pogadanka; 17.15 „Wielkanoc pod starą cerkiewką"; 17.50 Żelazo w Tatrach i Karpatach; 18.00 Wiadomości sportowe; 18.10 Skrzynka techniczna; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „W 40-lecie pracy pisarskiej"; 19.30 Franciszek Lessel: kwartet; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Franciszek Lehar — wielkie potpourri; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert symfoniczny; 22.00 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacyj; 14.10 Płyty; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiadomości sportowe; 15.15 Zespół salonowy Wiesława Wilkosza; 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 19.00 Utwory na klarnet z fortepianem; 19.25 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Wenus Kapitolińska" skecz; 22.15 Płyty; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

19.00 Bruksela flam. „Zygfryd" — opera Wagnera (transm. z teatru).
19.30 Hamburg. „Mona Lisa" — opera Schillingsa.
20.30 Frankfurt. Koncert berlińskiej orkiestry filharmonicznej. Dyr. Furtwaengler.
20.30 Paris PTT. Dawne przeboje.
21.00 Rzym. „Carmen" — opera Bizeta — transm. z La Scali.
21.00 Sztutgart. „Mesjasz" — oratorium Haendla.

ŚRODA, 27.4.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Admirał Ryszard Byrd"; 16.00 Skrzynka językowa; 16.15 „Czy jest komizm w muzyce"; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 „Kaniów i Bobrujsk" odczyt; 17.15 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; 17.50 Przygotowanie młodzieży szkolnej do obrony kraju w Niemczech; 18.00 Wiad. sportowe; 18.10 Płyty; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Tajemnica" — opowiadanie; 19.20 Pieśni w wykonaniu Cezarego Kowalskiego; 19.35 O nadmiarze energii; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Muzyka taneczna, 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Józefa Smidowicza; 21.45 „100-lecie Tygodnika Literackiego; 22.00 Konkurs chórów regionalnych; 22.35 Płyty; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornago

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacyj; 14.10 Polska twórczość fortepianowa po Chopinie; 15.00 Pogawędka gospodarcza: „Różne gatunki chleba"; 15.15 Wiad. sportowe; 15.20 Walce i serenady; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.55 Przegląd kulturalny; 22.15 Muzyka taneczna, 23.00 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.30 Brno. „Faust" opera Gounoda akt I.
19.30 Budapeszt. „Himfy" opera Poldiniego (transm. z Opery).
19.35 Radio Romania. „Złoto Renu" opera Wagnera (transm. z teatru).
17.45 Sofia. „Norma" opera Belliniego.
20.00 Sztokholm. „Requiem Niemieckie" — Brahmsa.
20.00 Sztutgart. „Rigoletto" opera Verdiego.
20.30 Radio Paris. „Francja w pieśni".

WTOREK 28.4.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Płyty; 11.40 Fritz Kreisler gra utwory we własnym układzie; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Skandynawia — muzyka narodów północy"; 16.15 Muzyka taneczna; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Wiedza i książka; 17.15 Recital fortepianowy Mieczysława Münza; 17.50 Poradnik sportowy; 18.10 Skrzynka ogólna; 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej; 19.00 „Widzenie świętego Jacka"; 19.30 Ballady Karola Loewe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Muzyka taneczna; 21.45 „Z mojego warsztatu"; 22.00 Koncert; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacyj; 14.10 Płyty; 15.00 Jak spędzić święto?; 15.10 Wiadomości sportowe; 15.15 Muzyka salonowa; 18.00 Płyty; 18.50 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana; 19.20 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „Sandro Botticelli — poeta, malarz XV w."; 22.15 Płyty; 23.00 Legenda o Fauście w muzyce

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.30 Lipsk. „Otello" — opera Verdiego (transm. z Opery Drezdeńskiej).
20.15 Radio Romania. Koncert symfoniczny z Ateneum. Dyr. Albert Wolff.
20.30 Strasburg. Wieczór oper.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
20.30 Hamburg. Koncert muzyki francuskiej.
21.00 Rzym „Simone Boccanegra" opera Verdiego (transm. z Florencji).
23.20 Budapeszt. Koncert muzyki polskiej. Dyr. Grzegorz Fitelberg. Sol. Eugenia Umińska (skrzypce) (transm. z Opery).

63 zawodników startuje w Bydgoszczy

W meczu piłkarskim o mistrzostwo pomorskiej klasy A bydgoski KS Ciszewski pokonał drużynę KPW Pomorzanin z Torunia 6:0 (3:0).

W niedzielę odbyły się w Bydgoszczy torowe zawody kolarskie przy udziale 63 zawodników z całego Pomorza.

W biegu juniorów na 10 okrążeń toru zwyciężył Ancerowicz (KPW Gdynia) w czasie 9:55,1 min.

W biegu seniorów (15 okrążeń) — 1) Bączkowski (KPW Bydgoszcz) w czasie 17:15,3 min. przed Sojką (KPW Toruń).

W biegu z 6 finiszami (3 okrążenia) — 1) Tornow-Werner (Tornedo Bydgoszcz) 16 pkt.

W biegu australijskim wygrał Rogalski (KPW Toruń).

Angielskie mecze ligowe

Leader pierwszej ligi angielskiej, Arsenal rozegrał ostatnio dwa mecze, remisując z klubem Birmingham 0:0 i przegrywając 0:3 z Brentford.

Utrata trzech punktów osłabiła pozycję Arsenal, lecz nie zepchnęła go z piewszego miejsca w lidze, które nadal zajmuje, mając 46 pkt. w 39 rozegranych meczach oraz 3 mecze do rozegrania.

Najgroźniejszymi konkurentami Arsenalu są kluby: Preston, który wysunął się na drugie miejsce w tabeli ligowej oraz Wolverhampton. Ten ostatni posiada równą liczbę punktów z Arsenalem, lecz o jeden mecz więcej do rozegrania.

W czasie ubiegłych świąt rozegrano 22 mecze pierwszej ligi, które zgromadziły łącznie 650.000 widzów. W drugiej lidze rozegrano 25 spotkań, — zawodom tym przyglądało się 550.000 widzów.

W drugiej lidze angielskiej na czele tabeli stoją Aston Villa i Coventry City, mające po 51 punktów na 39 rozegranych meczów.

Ciekawe jest, że na przedostatnim miejscu w tabeli pierwszej ligi angielskiej znajduje się zeszłoroczny mistrz ligi, Manchester City.

Mecz pływacki Europa — Ameryka

Na propozycję Związku Pływackiego Stanów Zjednoczonych dojść ma do skutku mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami Europy i Ameryki.

Zawody odbyłyby się w Berlinie na basenie olimpijskim w dniach 20 i 21 sierpnia br.

Program tego ciekawego meczu, który odbyłby się wyłącznie w konkurencji męskiej, przedstawia się następująco:

100, 400 i 1500 m dow., 100 i 200 m klas., 100 i 200 m grzbietowym, 4x100 m dow., 4x200 m dow., 400 m st. zmiennym oraz skoki wieżowe i z trampoliny.

Nowiny i nowinki

KRUK PRZECHODZI DO RUCHU

Znany gracz warszawskiej Polonii, prawoskrzydłowy Kruk zasili niebawem ligową drużynę Ruchu z Wielkich Hajduk, w której obejmie on pozycję prawego łącznika.

Kruk otrzymał już z Polonii zwolnienie tak, że w Ruchu wystąpi po raz pierwszy w meczu ligowym z Wartą w dniu 1 maja.

BELGIJSCY PŁYWACY W POLSCE

Belgijski Związek Pływacki zawiadomił zarząd PZP. o możliwości wysłania swojej reprezentacyjnej drużyny do Polski w okresie nadchodzącego lata, z wyjątkiem niektórych terminów.

KOBIECE ZAWODY STRZELECKIE

Zarząd kobiecego klubu strzeleckiego organizuje ku czci imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniach 8—11 maja br. 11-te centralne kobiece zawody strzeleckie w Warszawie.

112 ARGENTYNCZYKÓW NA OLIMPIADĘ

Argentyński Komitet Olimpijski zawiadomił Tokio, że na igrzyska 1940 r. zamierza wysłać ekspedycję w składzie 112 zawodników.

Argentyńczycy startować mają w maratonie, żeglarstwie, wioślarstwie, kolarstwie, pływaniu i koszykówce.

SCHMELLING WALCZY Z LOUIS'EM

Po zwycięskim meczu Schmellinga nad Dudasem menagerowie amerykańscy przystępują do organizacji spotkania o tytuł mistrza świata wszystkich wag pomiędzy Schmellingiem a Joe Louis'em.

Mecz rozegrany zostanie w Nowym Jorku lub w Chicago w dniu 22 czerwca br. Ostateczna decyzja co do miejsca rozegrania tego meczu zapadnie wkrótce.

BOKSERSKIE MISTRZOSTWO SWIATA

Mecz pięściarski o mistrzostwo świata w wadze półśredniej pomiędzy obrońcą tytułu Barney Ross a Armstrongiem rozegrany zostanie 26 maja br. w Nowym Jorku.

Zwycięzca tego spotkania będzie musiał bronić tytułu w czerwcu br. w walce z Ambersem.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Dziś „Manewry jesienne" w reżyserii Niewiarowicza z Marylą Karwowską w roli głównej.

NARODOWY: „Cyrano de Bergerac" Rostanda z Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej.

POLSKI: „Pygmalion" Shaw'a z Romanówną i Węgierką.

LETNI: „Dama od Maksyma" Feydeau w reżyserii Niewiarowicza, z M. Zimińską, Zniczem i Grabowskim.

NOWY: „Dar poranka" Forzano z Różyckim i Lubieńską.

MAŁY: „Asmodeusz" Mauriac'a z Marią Przybyłko-Potocką.

ATENEUM: „Szóste piętro" A. Gehri w reżyserii St. Perzanowskiej z Jaraczem i Nobisówną.

MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi" J. A. Hertza.

KAMERALNY: „Niewiniątka".

INSTYTUT REDUTY: „Teoria Einsteina" Cwojdzińskiego.

8.15: Ostatnie dni „Księżnej Fedory" Kalmana z Messalówną.

WIELKA REWIA: „Dudek" z Fertnerem.

MAŁE QUI PRO QUO: „Skąd swąd" z udziałem Chóru Dana.

CAFE CLUB: Szopka polityczna.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Burza" Ostrowskiego.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Nancy Steele zginęła".
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska"
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".
* CASINO (Nowy Swiat 50): „Przygoda pod Paryżem".
COLOSSEUM (Nowy Swiat 19): „Szczęśliwa trzynastka".
* EUROPA (Nowy Swiat 63): „Obcym wstęp wzbroniony".
FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Płynne złoto".
PALLADIUM (Złota 7): „Pensionarka".
PAN (Nowy Swiat 40): „Buziaczek".
* RIALTO (Jasna 3): „Swiat mówi o nas".
* ROMA (Nowogrodzka 49): „Królestwo zakochanych".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zbłądziłam".
* STUDIO (Chmielna 7): „Szalona Claudette".
SWIATOWID (Marszałkowska 111): „Żółty pirat".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kobiety nad przepaścią".

ACRON (Żelazna 64): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Zdemaskowany bohater".
AMOR (Elektoralna 45): „Siódme niebo" i „Jedna na milion"
* ANTINEA (Żelazna 31): „Kościuszko pod Racławicami" i „Zaczarowane królestwo".
AS (Grójecka 56): „Miłość cygana" i „Nie oddam dziecka".
BIS (Elektoralna 21): „San Francisco" i „Porwano kobietę".
CZARY (Chłodna 29): „Slepy zaułek" i nad program.
* EDEN (Marszałkowska 31): „Walka o złote pola" i „30 karatów szczęścia".
ELITE (Marszałkowska 81-a): „Trędowata" „Ordynat Michorowski".
FAMA (Przejazd 9): „Grinefelder".
FILHARMONIA (Jasna 3): „W cztery oczy".
FLORIDA (Żelazna 61): „Port Artura" i „W ogniu rewolucji".
FORUM (Nowiniarska 14): „Tarzan i zielona bogini" i „Teodora robi karierę".
HELIOS (Wolska 8): „Ułan ks. Józefa" i dodatki.
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Tango notturno
ITALIA (Wolska 32): „Gdy kwitną bzy".
JURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Miłość i łzy kobiety" i „Zaczarowane łonie".
KOMETA (Chłodna 49): „Zbieg z San Quentin" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Pat i Patachon jako dwa urwisy".
* MAJESTIC (Nowy Swiat 45): „Znachor"
* MARS (Pl. Inwalidów): „Dziewczęta z
MASKA (Leszno 70): „Czarownica z Salem" i „Adieu".
METRO (Smocza 13): „Książę i żebrak"
MEWA (Hoża 38): „Trafalgar" i „Kochana rodzinka".
* MIEJSKIE (Hipoteczna 3): „Hiszpański motyl".
MUCHA (Długa 10): „2 dni w raju" i kolor dodatki.
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Postrach opery" i „Gra życia".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Przedziwne kłamstwa Niny Pietrowny" i dodatki.
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Dyplomatyczna żona" i rewia
PRAGA (Targowa 71): „Robert i Bertrand" i „Szpital lalek".
RAJ (Czerniakowska 191): „Zaginione miasto" i „Film polski".
RENA (Długa 9): „Trójka hultajska" i „Zaczarowana kraina".
ROXY (Wolska 14): „Robert i Bertrand" i dodatki.
RIWIERA (Leszno 2): „Rycerze stepu" dodatki.
SOKOŁ (Marszałkowska 69): „Dorożkarz Nr 13".
SORENTO (Krypska 34): „Tajemniczy strzał" „Kochana rodzinka" Flip i Flap.
SWIAT (Susina 4): „Ich stu i ona jedna"
SFINKS (Senatorska 29): „Huragan".
SYRENA (Inżynierska 7): „Bengalski tygrys" i „Tajemniczy detektyw".
SWIT (Nowy Swiat 19): „Władczyni puszczy".
TON (Puławska 70): „Gdy kwitną bzy".
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania" i „Kraj miłości".
UCIECHA (Złota 72): „Romans szulera".
UNIA (Dzika 9): „Towarzysze broni" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Życie ulicy" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Święcone

w Stronnictwie Pracy

W ubiegłą sobotę wieczorem zarząd stołeczny i województwa warszawskiego Stron. Pracy urządził miłą uroczystość „święconego", na którą zgromadziło się wielu członków i zaproszonych gości.

Piękne nastrojowe przemówienia wygłosili pp. mgr Stanisław Stadnicki płk dr Izydor Modelski, mec. Stefan Kaczorowski, Remigiusz Rutkiewicz. Józef Lewoski i inni.

Wszystkie przemówienie były przyjęte z wielkim aplauzem. Drugą część uroczystości wypełniły śpiewy chóru po czym nastąpiło dzielenie się jajkiem i wzajemne składanie sobie życzeń.

HUMOR

GOSPODARCZY PUNKT WIDZENIA.

Bankier jest z synkiem na wycieczce podmiejskiej. Staje przed wiśnią okrytą kwiatem, i mówi:

— Patrz, synku, nie ma nic wspanialszego nad naturę! Oto te kwiaty to są weksle, które wystawia wiosna, a które jesień będzie płacić (PrPr)

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia

Poznaj swoje przeznaczenie

Pani In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej niech przyśle pod adresem naszej Redakcji z zaznaczeniem „IN - TAO“ próbkę swego pisma, względnie dokładną datę urodzenia załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za prenumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

P. Włodek K. Typ Byka. U ludzi w tym typie zwykle uczucie harmonizuje z rozumem. Zmysłowość, miłość, małżeństwo i przyjaźń—ważą bardzo w ich życiu. Działają po namyśle, skłonności materialne i duże zdolności praktyczne. Odznaczają się silną wolą, uporem, energią, wytrwałością i stałością. Nie narzucający się, spokojni, grzeczni — w rzadkim gniewie nieobliczalni. Skryci i choć towarzyscy, trzymają się na dystans. W pracy powolni, dokładni, pedantyczni. Często bardzo despotyczni. Sztuka w każdym kierunku pociąga ludzi Byka. W małżeństwie samowolni, autorytatywni, choć hojni i oddani swej rodzinie. Odznacza się Pan dużym darem organizacyjnym. Będą trudności w ustabilizowaniu się życiowym. Kieruje się Pan rozumem, więc proszę zawładnąć zazdrością, która niejednokrotnie w Panu się obudzi. Bezwzględną uczciwością zdobędzie Pan powodzenie materialne. Proszę pamiętać, że imię nasze nie jest przypadkiem — niechże więc Pan według swego imienia „włada“, ale nie despotycznie, brutalnie, a stanowczo choć łagodnie. Strzec proszę gardło i serce.

P. Wanda Ginterówna. Typ Panny. Na ogół typy niewieście, miękkie, charakter bierny. Pesymiści, melancholijni, bardzo wrażliwi jednak praktyczni, pracowici, bystrego umysłu o dążeniach materialnych i zdolnościach handlowo - kupieckich. Chętnie uczą się, poświęcając się piśmiennictwu, nauce. Dokładni, metodyczni. Chętnie plotkują, krytykują w ostrej zjadliwej formie. Brak odwagi, wielka lękliwość, zdolności medialne, duża intuicja. Powodzenie zdobywają przez osobiste wysiłki. Łatwo dostosowują się do istniejących warunków. W znaku tym dużo znaczą aspekty, jakie były w chwili narodzin. Stwarzają one inne właściwości osłabiające lub potęgujące zalety i wady charakteru. Proszę bardzo wzmocnić wolę i zapanować nad nerwami. Jest Pani jeszcze bardzo młoda, więc w dużym stopniu od Pani zależy co Pani zrobi dla swej indywidualności jak i dla swej przyszłości. Stanowczo musi Pani wzmocnić zalety, a zniwelować wady.

P. Ada. Jutro znajdzie Pani określenie swego charakteru. Na postawione przez panią pytania mogę odpowiedzieć tylko bezpośrednio — u siebie.

P. Janina. Pragnie Pani tą drogą wiedzieć całą swoją przyszłość — proszę pomyśleć czy to jest możliwe? Czy można tak bardzo osobiste i intymne sprawy w ten sposób podawać. Nadaje się to tylko na bezpośredni seans. Ogólne określenie na podstawie daty urodzenia znajdzie Pani jutro.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Od wszelkiej zarazy trzeba się strzec. Nawet od zarazy w sensie dodatnim, bo wówczas łatwo przehorować i to co miało być w wyniku dobre, staje się złe.

Tak było i z zakładami gastronomicznymi, które wyrastały w ostatnich czasach jak grzyby po deszczu, dlatego, że ktoś zrobił na tym interes. Nagle rozpacz.

TU KNAJPA, TAM KNAJPA

Toteż niektórzy restauratorzy, szczególniej spośród tych nowych, koniunkturalnych, robią bokami. Zapowiedziano zlikwidowanie kilku przybytków sztuki kulinarnej, a niektóre w najbliższych dniach otrzymają nadzorców sądowych.

Piątka 15-let. wyrostków zazdrościła powodzenia różnym, mniej lub więcej sławnym w ostatnich czasach, kryminalistom i postanowiła również sprobować szczęścia. Organizatorem imprezy był Jerzy Kuźnicki, wydalony z firmy motocyklowej za nadużycia jako chłopiec na posyłki. Powołał do współpracy Mieczysława Bladowskiego, Ryszarda Tausiewicza, Władysława Fronczaka i Edwarda Budzika. W ub. sobotę wieczorem zakradli się do podwórza domu przy ul. Trębackiej 10 i w nocy włamali się do magazynu firmy Leszczyński, której rozkład pomieszczeń Kuźnicki znał dobrze i

ROZBILI KASETKĘ.

Przystąpili następnie do dokonania wyłomu w ścianie do sąsiedniej firmy „Pocisk“, gdzie zamierzali skraść kilka rewolwerów. Następnie mieli pójść dalej i w ten sposób dostać się do biur fabryki łożysk kulkowych SKF. Obiecywali sobie wielkie pieniądze, za które uplanowali pojechać do Gdyni, zrabować kuter rybacki i wyjechać na morze w roli nowoczesnych korsarzy. Tak zeznali w policji, która złapała ich na gorącym uczynku, bo w oknie gdzie dokonywali kradzieży patrol dostrzegł w nocy światło.

Światło jest niebezpieczne. Najlepszym tego dowodem jest heroiczny upór niektórych właścicieli sklepów i magazynów warszawskich w sprawie szyldów. Chcą robić interesy będąc urkytymi w cieniu. Sklep — owszem, powinien być jak najbardziej widoczny, ale właściciel... woli się schować. Bo teraz taki dziwny prąd zapanował w społeczeństwie, że chciałoby wiedzieć z kim ma przyjemność. Władze wyczuły intencje społeczeństwa i poszły z prądem żądając od kupców pokazania swego oblicza chociaż na szyldzie. No i okazało się, że trudna to sprawa. Dotychczas już 30 proc. sklepów

NIE POSIADA W OGÓLE SZYLDÓW

Lepiej niech nie będzie nic, jak ma być nazwisko, które może się nie każdemu podobać. Traci na tym magistrat, bo nie wpływa do kasy podatek od szyldów. A malutki szyldzik, umieszczony gdzieś tam nade drzwiami, tej samej barwy co ściana, uchodz uwagi publiczności i daje korzyści, bo podatek płaci się od metra.

J. J.

Kulisy teatrzyku i zakamarki „handlu“

Właściciel „Cyrulika“ przed sądem

Skromna sala sądu grodzkiego przy ulicy Rymarskiej zapełniona była wczoraj po brzegi znanymi i popularnymi postaciami z czarnej giełdy. Panowie o wybitnie wschodnim typie z uwagą i zainteresowaniem przysłuchiwali się niecodziennej bądź co bądź sprawie.

W charakterze oskarżonych stanęli pp.: Markus Bayer, właściciel „Cyrulika Warszawskiego“, Aleksander Czortek — sekretarz i prawa ręka p. Bayera, Józef Szpigel, właściciel znanego magazynu „Vilars“ i pani Bronisława Stachowska.

Wszyscy razem oskarżeni są o lichwę i paserstwo — a mianowicie, że przyjęli, dyskontowali, bądź też brali udział w dyskoncie czeków, o których wiedzieli, że pochodzą z przestępstwa — a następnie o lichwę pieniężną. Pan Szpigel zdyskontował czek na 4.500 złotych adwokatowi Rykowskiemu — płacąc mu za niego około 60 proc. wartości — pan Bayer w takich mniej więcej warunkach i temuż adwokatowi Rykowskiemu zdyskontował czek na 6.750 zł, wypłacając również około 60 proc. wartości.

Sprowadzony z więzienia adw. Rykowski zeznał, że czeki powyższe należały do firmy „Ewig“ i zostały mu złożone jako depozyt. Przyznał, że będąc w opresji finansowej zdyskontował je u oskarżonych.

Oskarżonych bronią adw. Winiarski, Berenland, Jakub Koerner i Bursztyn.

W imieniu poszkodowanej firmy występują adw. Lent i Nadel.

Sąd zarządził przerwę do 6 maja w celu zbadania nowych świadków oraz akt sprawy cywilnej.

Dwie żony kupca warzyw

Jedna w Warszawie, druga w Łęczycy

Przed 12 laty ożenił się w Łęczycy mieszkaniec Warszawy Jankiel Tarłower. Otrzymał w posagu większą kwotę i założył duży sklep warzywny. Prócz tego dostarczał warzywa do Warszawy. Dlatego często wyjeżdżał do stolicy i bawił tam po kilka dni.

Tak minęło 12 lat. Dochował się kilkorga dzieci. Ale w tych dniach wynikł skandal. Mindla z domu Kramsztyk, żona Tarłowera otrzymała wezwanie zapłacenia żyrowanego przez nią wespół z mężem weksla. Podpisu swego nie poznała, przy tym figurowała ona na wekslu pod innym, nieznanym jej nazwiskiem. To dało jej wiele do myślenia.

Nic nie mówiąc mężowi, powierzyła sprawę zaufanej osobie i ta rzecz zbadała u źródła. Wyszły na jaw rzeczy wręcz niezwykłe. Okazało się, że Tarłower oprócz jednej rodziny w Łęczycy, miał drugą w Warszawie, gdzie był również żonaty. Mieszkał przy ulicy Świętojerskiej 34. Tu miał także dzieci. Ta druga, warszawska żona, również nie wiedziała o łęczyckiej tajemnicy swego męża. Gdy wyjeżdżał do Łęczycy wyjaśniał, że wyjeżdża w sprawach handlowych, sprowadzając stamtąd warzywa. I tu i tam żony trudniły się handlem, a Tarłower jeździł od jednej do drugiej, będąc u każdej po dwa lub trzy dni na przemian.

Żona łęczycka zwróciła się ze skargą do prokuratora.

Honor i nędza

Choć głód targa trzewia

Żołnierzem był – nie pójdzie prosić

Pod kościołami, w bramach domów, na ulicach — wyciągają do nas ręce ludzie głodni, często chorzy i zmarznięci; błagają o grosz, o kawałek chleba. Zdawałoby się, że większej biedy już nie ma — a jednak stokroć gorszą jest ta nędza, która się ukrywa.

Ten, kto prosi o jałmużnę, kto na ulicy wyciąga ręce, lub w różnych instytucjach błaga o wsparcie, zawsze pomoc znajdzie i ma co jeść. Lecz ten, kto ukrywa się w czeluściach jakiejś strasznej nory, kto oczekuje głodowej śmierci, bo mu ambicja nie pozwala prosić o łyżkę strawy, lub jakieś stare, używane palto, czy zdarte buty — a pracy nigdzie dostać nie może — ten przede wszystkim zasługuje na wsparcie.

Takim jest właśnie Aleksander Gołagosz. Niegdyś urzędnik, potem żołnierz walczący na froncie bolszewickim — dziś ruina człowieka, nędzarz.

Pięciokrotnie był ranny, raz kontuzjowany, utracił prawie wzrok — wszystko dla Ojczyzny, dla Polski.

A dziś?

Nora na podaszu już 6 miesięcy nie opłacona, może jutro gospodarz na bruk wyrzuci? Żona ciężko chora nieprzytomna — gdzie ją zabierze? Od kilku dni nic w ustach nie miał. Ostatnią skórkę ze „świątecznego“ chleba żona zjadła wczoraj.

A święcone mieli wspaniałe! Cały bochenek chleba i kubek letniej herbaty w prezencie od sąsiadki.

Ale chociaż go mdli z głodu, chociaż u obu butów podeszwy odleciały, a żona bredzi w gorączce — nie pójdzie prosić o pomoc. Żołnierzem był. Ma honor.

Może kto z naszych czytelników przyjdzie mu z pomocą.

Ewentualne ofiary prosimy kierować do administracji naszego pisma.

Czemu magistrat o tym nie pomyśli?

Na większych przystankach tramjowych umieszczone są rozkłady jazdy, podające odejście pierwszego i ostatniego wozów na poszczególnych liniach tramwajowych. Brak jest natomiast informacji, co ile minut kursują wozy poszczególnych linii.

Informacje te winny być również uwidocznione, gdyż pasażer, w razie spóźnienia się na wóz jednej linii, najczęściej nie chciałby czekać po 10—15 minut na wóz tej samej lnii, lecz pragnie, dla zaoszczędzenia czasu, skorzystać z innej linii, idącej w tym samym kierunku.

Maturzyści zakupują msze św.

W poniedziałek w szkołach podlegających kuratorium warszawskiemu rozpoczęły się egzaminy maturalne.

W jednym z kościołów warszawskich zanotowano 27 mszy, zakupionych przez młodych ludzi na intencję szczęśliwego ukończenia tej dość trudnej sprawy, jaką niewątpliwie są egzaminy dojrzałości.

Zmiany i zarządzenia

w dniu 1 maja

Władze administracyjne ogłoszą w czwartek i piątek bieżącego tygodnia szereg zarządzeń, które zapewnić mają spokojny obchód dnia 1 maja w Warszawie.

W dniu tym zakazany będzie wyszynk alkoholu pod groźbą cofnięcia koncesji restauracjom i miejscom publicznym. Tramwaje kursować zaczną dopiero od godziny 13-ej tj. po zakończeniu pochodu. W domach przechodnich w dniu 1 maja będą otwarte bramy tylko z jednej strony.

Jako miejsce zbiórek partii przewidziane jest dla PPS CKW plac Grzybowski, dla PPS Frakcji rewolucyjnej plac Teatralny. Na wszelkie pochody i zebrania pod gołym niebem uzyskać należy zezwolenie władzy administracyjnej.

Jak co roku tak i w roku bieżącym gazety żydowskie w dniu 1 maja się nie ukażą.

Widmo powodzi

w podgórskich miejscowościach

W Wielkim Tygodniu i w okresie świąt Wielkanocnych spadły w górach olbrzymie masy śniegu, które grubą warstwą leżą wszędzie poczynając od poziomu 600 m.

Szczególnie wielkie masy śniegu spadły w Tatrach oraz we Wschodnich Karpatach w pasmie Czarnohory i w Gorganach. Śnieg leży tam dwumetrową warstwą, a świerki w lasach uginają się pod białą okiścią.

Ponieważ w końcu kwietnia należy się spodziewać gwałtownej zwyżki temperatury i nagłej odwilży, niebezpieczeństwo powodzi grozi nad wszystkimi rzekami górskimi. Szczególnie wielkie jest niebezpieczeństwo powodzi nad Dunajcem i Popradem oraz nad Łomnicą, obydwiema Bystrzycami, Prutem i obydwoma Czeremoszami.

Powódź nad Czeremoszem może być tak gwałtowna, jak przed kilku laty, kiedy rzeka uniosła wszystkie mosty i kładki, obrywając w wielu miejscach grunty nadbrzeżne wraz z drogami.

Pogoda

Dziś jeszcze pogoda na ogół chmurna z większymi rozpogodzeniami w ciągu dnia, zwłaszcza w dzielnicach południowych i środkowych.

Wolny, ale stopniowy wzrost temperatury, tak, że dniem osiągnie ona około 12 st.

Słabe wiatry miejscowe z przewagą kierunków zachodnich.

Zabójcza szpilka

Tragiczna śmierć modystki

W Monachium straciła życie dwudziestodwuletnia modystka w sposób rzeczywiście wyjątkowy. Przy spinaniu twardej materii prysła jej w ręku szpilka, a odłamany kawałek wpadł przez otwarte usta prosto do tchawicy. Stamtąd dostał się do płuc i spowodował śmiertelny krwotok.

Ostatnie dni płatności raty podatku lokalowego

W sobotę, dn. 30 bm. mija termin płatności pierwszej raty półrocznej państwowego podatku lokalowego.

Po tym terminie urzędy skarbowe kierować będą ściągnięcie należności do wydziałów egzekucyjnych, wraz z odsetkami za zwłokę.

Niezwykły jubileusz Kata Brauna

Osobliwy jubileusz obchodził ostatnio wykonawca wyroków śmerci kat Braun. Wykonał on setny wyrok śmierci straciwszy bandytę - mordercę policjanta na Pomorzu. Jak wiadomo Braun pełni samodzielnie funkcje kata od blisko 5 lat.

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Miliony na konserwację dróg

Zgęszczenie sieci szos polskich

— oto dwa pierwsze warunki postępu motoryzacji

Najważniejszym czynnikiem motoryzacji kraju jest budowa dróg i konserwacja zbudowanych, — to znaczy zapewnienie komunikacji samochodowej i motorowej stałych szlaków o dobrej nawierzchni. Toteż we wszystkich państwach w których prowadzona jest racjonalna gospodarka drogowa — jedną z najważniejszych pozycji budżetu drogowego, jest pozycja przeznaczona na konserwację dróg.

Polska niestety należała do krajów najbardziej zaniedbanych pod tym względem i pozycji takiej w budżecie drogowym nie miała. Wydatki zaś, potrzebne na naprawę i konserwację dróg, czerpano z innych źródeł, co było niewłaściwe, gdyż sumy te zaledwie wystarczały na najpotrzebniejsze roboty. Poza tym różnororodność tych źródeł zmuszała administrację drogową do prowadzenia dla nich oddzielnej buchalterii.

Toteż bardzo ważny krok naprzód stanowi przywrócenie pozycji na konserwację dróg w budżecie drogowym na okres 1938/39, bowiem pozycja taka nie istniała od sezonu budżetowego 1933/34.

Jest to posunięcie bardzo ważne, ponieważ umożliwia prowadzenie racjonalnej gospodarki drogowej. Jednakże suma przewidziana w budżecie drogowym na ten cel, nie pokrywa nawet połowy kwoty potrzebnej na właściwą konserwację naszych dróg i mostów. Pozycja ta wynosi 20 mil.: podczas gdy rzeczywiste zapotrzebowanie przewyższa 50 mil. A trzeba przecież jeszcze odrobić szkody powstałe od 1934 do 1938.

Za sumę 20 mil. zł zostaną wykonane następujące roboty: 1) pogrubienie około 1392 km. nawierzchni dróg bitych: 2) drobne naprawy około 15.000 km dróg bitych; 3) przebrukowanie i naprawa około 885 km dróg brukowanych: 4) naprawa około 660 km. nawierzchni na drogach ulepszonych: 5) naprawa około 3.200 km dróg gruntowych: 6) naprawa 41.500 mostów i przepustów.

Oprócz tego suma ta ma pokryć wszystkie wydatki na zakup materiałów kamiennych oraz uzupełnienie i odnowienie sygnałów ostrzegawczych i znaków które są ważne ze względu na bezpieczeństwo jazdy dla samochodów i motocykli, na odnowienie domków dróżniczych i na poprawienie i uzupełnienie drzewostanu przy drogach, co jest nie bardzo celowe ze względu na warunki strategiczne (w razie wojny drzewa pomagają rozpoznawać lotnikom szlaki) i ze względu na wypadki samochodowe (w razie utracenia władzy nad kierownicą szofer najczęściej pakuje auto na drzewo).

Oprócz sumy 20 mil. zł ma być użyta na utrzymanie służby na drogach państwowych, na kontrolę pojazdów mechanicznych oraz na obsługę zadłużeń państwowego Funduszu Drogowego, za roboty wykonane w ubiegłych sezonach budżetowych. To znaczy że ogółem na cele drogowe przeznaczona jest suma 50 milionów złotych.

Poza tym przewidziane są sumy pozabudżetowe na roboty drogowe. wysokości 50 mil. zł. Kwota ta przeznaczona jest na studia i projekty, budowę nowych dróg i mostów, oraz ulepszanie nawierzchni na starych. Część tej sumy przeznaczona będzie na zapomogi dla samorządów, celem budowy dróg.

Dzięki takiej gospodarce gęstość sieci drogowej na wschodzie Polski podniesie się. Zyskamy kilka nowych szlaków a stare drogi będą miały lepszą nawierzchnię.

Wszystko to jednakże jest kroplą w morzu rzeczywistych potrzeb i wymogów przy obecnym stadium rozwoju motoryzacji.

I musimy pamiętać, że wzrost motoryzacji jest nieproporcjonalny do przyrostu dróg.

Dobrze, że coś się robi — tylko szkoda, że tak mało.

K. Ł.

Lotnictwo „to jest wielka rzecz“

Szkoła charakterów dla rycerzy powietrza

Sprawdzian wartości narodu

Jeżeli nie należy używać wielkich słów przy małych rzeczach — nie należy również używać małych słów przy sprawach pierwszej wagi. Dlatego też jeśli mamy o lotnictwie powiedzieć możliwie najkrócej trzeba się odważyć na użycie znanego określenia Wyspiańskiego: „...to jest wielka rzecz“.

O lotnictwie i jego znaczeniu dla obrony państwa pisano już wszędzie bardzo wiele. Doceniając to zagadnienie należycie, odkładamy je na razie, pragnąc zwrócić uwagę na drugą stronę tej „wielkiej rzeczy“, a mianowicie na zagadnienie walorów pedagogicznych nauki pilotażu oraz na zagadnienie dość skomplikowane: w jakim stopniu lotnictwo świadczy o prężności i sile moralnej narodu.

W pierwszym wypadku trzeba stwierdzić, że znaczenie lotnictwa dla młodzieży, że pilotaż jako jeden ze składników wychowania, że wreszcie samolot, jako „kołyska charakteru“ — ma znaczenie olbrzymie. Np. lotnik z powodu złych warunków atmosferycznych lub defektu w motorze zmuszony jest do lądowania w nieznanym mu terenie. Zniża się i widzi, że maszyna jego wycelowana jest tak iż z jednej strony jest drzewo, z drugiej staw, a pomiędzy tym stoi krowa, która poruszając się wolniej niż samolot z całą pewnością nie usunie się w porę.

W tej sytuacji, gdzie życie ludzkie zależy od ułamków sekundy — lotnik musi umieć decydować. Jeżeli tej szybkości decyzji wymagają inne sporty, jak np. szermierka, boks, czy narciarstwo — lotnictwo wymaga... bajecznie szybkiej decyzji. Dalej, jeśli chodzi o startowanie, to sama świadomość, że człowiek oderwał się od ziemi żłobi w duszy ludzkiej ślady, które zostają na całe życie. Są to oczywiście ślady bardzo dodatnie.

Sztuka latania składa się jednak oprócz startu i lądowania — również z lotu. Tu szkoła charakteru rozwija się w całej pełni. Opanowanie nerwów na widok tego czy innego niebezpieczeństwa, poczucie odpowiedzialności za życie własne, za życie pasażera, czy towarzysza, za całość i dobre funkcjonowanie maszyny i wreszcie wola zwycięstwa — najcenniejszy składnik tego, co w latach świetności i potęgi Rzeczypospolitej tworzyło wielkie pojęcie „rycerza“.

Wola zwycięstwa. Pilot musi ją mieć tak wrośniętą w krew, jak chęć spania czy jedzenia wrośnięta jest w każdego człowieka. A ta wola zwycięstwa jest takim walorem żołnierza, z którym się najczęściej nie przychodzi na świat, ale trzeba go wydobywać z człowieka — nieraz z wielkim nakładem sił i wydatków.

I wreszcie ostatni argument przemawiający za tym „morale“, jaki daje lotnictwo. Ono jest sprawdzianem zdrowia narodu. Tylko bowiem zdrowy moralnie i fizycznie naród daje tęgich pilotów, zdolnych konstruktorów i pełnowartościowe lotnictwo. Naród moralnie lub fizycznie skarlały w tej dziedzinie nie dokona nigdy niczego.

(witpe)

Nowy związek sportowy

zajmie się yachtingiem motorowym

Do grona ogólnopolskich związków sportowych przybędzie niebawem nowa organizacja — Polski Związek Yachtingu motorowego.

Aby zasięgnąć bliższych informacji o Związku zwracamy się do p. inż. Kołodziejskiego, jednego z twórców nowej organizacji który przedstawił sprawę następująco:

— Sport wodnomotorowy był dotychczas reprezentowany jedynie w komisji porozumiewawczej istniejącej na terenie stołecznym. Komisja porozumiewawcza była niewystarczająca, gdyż nie objęła wszystkich zakątków kraju i ograniczała swą działalność właściwie tylko do okręgu stołecznego.

Doceniając ważność tego sportu dla obrony państwa, grono entuzjastów postanowiło powołać do życia organizację, która swą działalnością dotarłaby w głąb kraju. Twórcami tej myśli byli: Oficerski Yacht-Klub, AZS, Polski Touring-Klub i WTW.

Będziemy współpracować ze Związkiem Żeglarskim i ze Związkiem Towarzystw Wioślarskich oraz starać się, aby skłoniły one swych członków do zakładania sekcji motorowych. Statut mamy już opracowany. Przesłaliśmy go do Zw. Polskich Związków Sportowych i Komisariatu Rządu. Z P. Z. S. odniósł się do tej sprawy bardzo przychylnie i skoro tylko dostaniemy zatwierdzony statut z Komisariatu Rządu będziemy oficjalnie przyjęci. Po załatwieniu formalności zgłosimy również swój akces do Unii Międzynarodowej Yachtingu Motorowego, której siedzibą jest Francja. Brak kontaktu z zagranicą niewątpliwie dał się nam bardzo we znaki.

A mamy zawodników, którzy godnie mogą nas reprezentować na zewnątrz. Naczelnym zadaniem naszym będzie popieranie wytwórczości własnego sprzętu oraz wysiłki w celu zwolnienia benzyny od podatku drogowego.

P. Z. Y. M. w bieżącym sezonie zapowiada się bardzo bogato: 1 maja odbędzie się maraton Warszawa — Józefów — Warszawa, 26 maja wyścigi okrężne między mostami, 16 czerwca „maraton“ Warszawa — Toruń, 3 lipca wyścig Warszawa — Modlin — Warszawa. 14—15 sierpnia raid do Gdyni, 14—15 sierpnia mistrzostwa Polski w Augustowie. 11 września konkurs zręczności.

S.

U progu sezonu 1938 r.

Komisja Sportowa Automobilklubu Polski na ostatnim posiedzeniu pod przewodnictwem prezesa J. Regulskiego zatwierdziła projekt kalendarza sportowego na rok 1938.

Kalendarz ten obejmuje: 1 maja oficjalne otwarcie sezonu sportowego zjazdem do Podkowy Leśnej, 8 maja wiosenna jazda konkursowa dla pań i panów (juniorzy), 16 maja konkurs na zużycie paliwa, 22 maja pokaz i konkurs elegancji samochodów, 25 czerwca do 1 lipca Międzynarodowy Raid A. P. 1938, 14—15 sierpnia Międzyklubowy Turniej Automobilowy Warszawa—Łódź.

Po zachodniej Polsce

idzie trasa raidu krajowego

Polski Touring Klub organizuje w dniach 4—6 czerwca rb. drugi samochodowy Raid Krajoznawczy po Polsce. Raid ten pomyślany jest jako impreza turystyczna. W roku ubiegłym w Raidzie Krajoznawczym startowało przeszło 50 samochodów.

W raidzie będą mogły wziąć udział wszelkiego rodzaju samochody dopuszczone do ruchu na drogach publicznych w Polsce. Raid będzie otwarty dla wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych automobilistów.

Trasa raidu podzielona będzie na mety regionalne i metę główną w Warszawie. Mety regionalne otwarte będą w Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Gdyni. Każdy uczestnik może obrać marszrutę dowolną, nie krótszą jednak jak 300 km. Miejsce startu — również dowolne.

Uczestnicy raidu poza zdobytą ilością punktów, które będą miernikiem dla rozdzielenia nagród, będą mieli prawo do otrzymania plakiety: a) brązowej — za przejechanie conajmniej 300 km. i przejazd przez jedną z met regionalnych, b) srebrnej — za przejazd przez dwie mety regionalne i przyjazd na główną metę do Warszawy, c) złotej — za przejazd przez wszystkie mety regionalne i przyjazd na główną metę w Warszawie.

Punktacja nagród obejmować będzie w tym raidzie wszystkie momenty ważne dla jazdy turystyczno-krajoznawczej a więc będzie się punktować: a) ilość przejechanych kilometrów szosami i drogami gruntowymi, b) przeciętną uzyskaną szybkość, c) obciążenie wozu, oraz momenty krajoznawcze, tj. ilość przejechanych miejscowości.

Przygotowany przez Polski Touring Klub Raid Krajoznawczy będzie niewątpliwie imprezą interesującą i przyciągnie szerokie rzesze automobilistów ułatwiając im poznanie walorów turystycznych Polski Zachodniej.

Sto mil w dwa dni

Raid motocyklowy po polsce

Motoklub „Unia“ w Poznaniu organizuje w dniach 2 i 3 maja br. ogólnopolskie zawody motocyklowe pod nazwą: Pierwszy ogólnopolski terenowo-szosowy raid motocyklowy „Sto mil po Polsce“.

Głównym celem raidu jest bliższe nawiązanie i utrzymanie łączności sportowej Polski wschodniej z zachodnią, oraz propaganda rodzimego przemysłu motorowego.

Raid składa się z dwóch etapów jednodniowych. W dniu 2 maja br. odbędzie się start do pierwszego etapu o długości około 370 km ze Stryja do Kielc, gdzie znajdować się będzie półmetek. Następnego ranka start do drugiego i ostatniego etapu Kielce— Poznań o długości 440 km.

Równocześnie z Kielc wystartują popularne „setki“, które w raidzie mają skróconą trasę.

Protektorat nad raidem objął gen. bryg. Bronisław Regulski a komandorem raidu jest mjr Jerzy Kulesza.

Na podkreślenie zasługuje liczna ilość nagród regulaminowych oraz nagród specjalnych, ufundowanych przez poszczególne firmy zainteresowane wśród których prym wiedzie f-a „Sto mil“ jako główna przedstawicielka rodzimego przemysłu.

Zgłoszenia kierować należy do Motoklubu Unia Poznań, Zielona 6 do dnia 28 kwietnia rb.

„Colosseum stało się polskie"

Wrażenia z pielgrzymki do Rzymu

(Od specjalnego wysłannika „Nowej Rzeczpospolitej)

RRZYM, w kwietniu.

Wzruszający to był i niezapomniany moment, kiedy o mury starego cyrku rzymskiego Colosseum odbiła się polska pieśń, śpiewana przez kilka tysięcy uczestników polskiej pielgrzymki do Rzymu na kanonizację Andrzeja Boboli

Pamiętamy wszyscy z sienkiewiczowskiego „Quo vadis" wstrząsające męczeństwa pierwszych wyznawców Chrystusa w tym właśnie cyrku rozszarpywanych przez wygłodzone, dzikie bestie. Znamy to wszystko z historii naszej wiary. Dziś śladem tych męczenników przeszli polscy piegrzymi, śpiewając pieśń pasyjną. A po odbytej pasji na gruzach dawnego cyrku rozsiadły się mniejsze i większe grupy, wsłuchane w opowiadanie przewodników. Późno wieczorem można było jeszcze zobaczyć w Colosseum Polaków, przypominających sobie opisy z Quo Vadis. Colosseum stało się polskie, tak, jak polski stał się w czasie obecnych świąt Wielkanocy Rzym.

Zjechało nas do Wiecznego Miasta ponad 10.000 ludzi, a więc tłum pokaźny, który każdą wolną chwilę, każdy dzień poświęcał na zwiedzanie wszystkiego, co godne zwiedzenia. Mowę polską słyszało się w muzeach, świątyniach rzymskich, galeriach obrazów, w Watykanie i przecudnych rzymskich parkach. A już największą sensację stanowiła bardzo liczna grupa wieśniaków i wieśniaczek w polskich strojach ludowych. Szczególnie podobały się Włochom łowickie pasiaki, mocno przypominające strój papieskiej straży szwajcarskiej, jednak przez dobór kolorów bardziej estetyczne.

Zdawałoby się, że w tym wielkim mrowisku ludzkim, przez które codziennie oprócz stałych mieszkańców przewija się kilka tysięcy przyjezdnych, bez znajomości obcego języka zginą nasze Kachny i Wojtki. A jednak dawali sobie znakomicie radę i trzeba było tylko posłuchać, jak zawzięcie wymyślali Włochom, gdy tylko który usiłował ich oszukać.

Okazji do takiego wymyślania było co niemiara. Trzeba było uważać na każdym kroku. Za album zaceniony na 20 lirów po targu płaciło się 2, w kasach kolejowych lub w tramwajach konduktorzy, czy bileterzy wciskali przyjezdnym monety sprzed 100 lat, mające obecnie najwyżej wartość numizmatyczną, za przejazd dorożką doliczano jakieś fantastyczne dodatki, które w sumie podnosiły cenę kilkakrotnie — starano się oszukać gdzie tylko było można. Ale nasz chłop dał jeszcze jeden dowód swego sprytu nie pozwolił się oszukać i umiał nawet sprowadzić policjanta.

Trzy dni, poprzedzające kanonizację poświęciliśmy na gruntowne zwiedzenie Rzymu. Zaczęliśmy od najdroższego dla nas Polaków przybytku — kościoła św. Stanisława Kostki. Niewielka wprawdzie, lecz cudna jest ta świątynia. Znajduje się ona w bezpośrednim sąsiedztwie pałacu królewskiego na Kwirynale. Zbudowany jest w stylu barokowym z kopułą i posiada sarkofag, w którym pochowane są zwłoki św. Stanisława Kostki. Święty ten Młodzieniaszek umarł w 18 roku życia właśnie w Rzymie odbywając w sąsiadującym z kościołem klasztorze Jezuitów nowicjat.

Po ucałowaniu sarkofagu z relikwiami udajemy się do celi, w której mieszkał św. Stanisław. Cela ta zamieniona jest obecnie na kaplicę. Między dwoma ołtarzami przedstawiony jest na marmurowym posłaniu św. Stanisław w chwili skonu. Cała postać jak żywa, wykonana jest z różnokolorowego marmuru przez słynnego rzeźbiarza Lergosa.

W sąsiednich celach zamienionych na małe muzeum, oglądamy z zainteresowaniem fotografie miejscowości polskich, gdzie żył i wychowywał się św. Stanisław oraz artystyczne obrazy z życia świętego.

W kościele św. Stanisława podczas każdorazowego pobytu w Rzymie odprawiają nabożeństwa prymasi i arcypasterze włoscy.

Klęcząc u wrót kościelnych zaobserwowaliśmy tu ciekawy zwyczaj. Otóż nie wolno wejść do kościoła kobiecie, która by nie miała nakrytej głowy. Zwyczaj ten obowiązuje surowo w całych Włoszech. Nie zawsze jest jednak ściśle wykonywany.

Otóż u św. Stanisława Kostki zauważyliśmy kilka kobiet, które miały wprawdzie głowy nakryte, lecz kawałkami białego papieru, chusteczkami od nosa, a nawet skrawkami gazety. Trochę to dziwnie wyglądało, ale tak już jest na świecie, że co kraj — to obyczaj.

Wiele rzeczy zaobserwowanych w rzymskich świątyniach dziwiło nas bardzo. Np. w kościele św. Andrzeja ciszę i skupienie przerywało czasem regularne jakieś stukanie. Zaciekawieni tym otwarliśmy boczne drzwi do zakrystii — i o dziwo. Na środku zakrystii stał ping-pongowy stół i dwaj ministranci, ubrani w komże najspokojniej w świecie zabawiali się w tenisa stołowego, oczekując na księdza.

W czasie uroczystości kanonizacyjnych w bazylice św. Piotra były bufety z żywnością, owocami i winem, a na dachu bazyliki pewne ubikacje. Te rzeczy nas gorszą lub conajmniej dziwią, we Włoszech jednakże przechodzi się nad nimi do porządku i bynajmniej nie są dowodem jakiegoś osłabienia wiary. Trzeba widzieć z jakim poświęceniem przez sześć godzin przed bazyliką czekał 200-tysięczny tłum na ukazanie się i błogosławieństwo papieskie, nie zważając na straszliwą spiekotę, trzeba było widzieć ten entuzjazm i te łzy radości i rozrzewnienia, z jakimi witano papieża, trzeba wreszcie przyjrzeć się tłumom Włochów, przewijających się przez kościoły i w pobożnym skupieniu całujących najświętsze relikwie, by się przekonać, że naród ten jest szczerze katolicki i do wiary praojców głęboko przywiązany.

Tajemnice wiedzy lekarskiej

20.000 guldenów za receptę

Wielki lekarz i botanik XVIII wieku w Leydzie Herman Boerhave zmarł w roku 1738. Po jego śmierci, kiedy przystąpiono do oszacowania spadku, znaleziono w biurku paczuszkę, zawiniętą w papier i zapieczętowaną, a na niej napis:

„Jedyne i najgłębsze tajemnice wiedzy lekarskiej".

Z powodu braku bezpośrednich spadkobierców urządzono publiczną licytację ruchomości, pozostałych po słynnym uczonym. Za tajemniczą paczkę zapłacił pewien lekarz z Anglii 20.000 guldenów. Kiedy ją otworzył po nabyciu, znalazł wewnątrz białą kartkę, a na niej napis:

„Trzymaj głowę w chłodzie, nogi w cieple; ciało zaś w przewiewie. Wtedy będziesz mógł kpić sobie ze wszystkich lekarzy".

Ryby w samolocie

dojechały szczęśliwie z Włoch do Afryki

W zeszłym miesiącu linia lotnicza, łącząca Rzym z Libią, miała oryginalny transport. 300.000 szczupaków nałapanych w jeziorze Vico, załadowano do czterech zbiorników i umieszczono w aeroplanie pasażerskim, który je zawiózł przez Libię nad jezioro Tana w Etiopii.

Ryby dojechały szczęśliwie i wpuszczone do jeziora zabrały się wnet do pracy, do której były przeznaczone. Jezioro Tana bowiem posiada bardzo wiele ryb, jakość ich jednak jest mierna. Jak wiadomo, szczupaki, przez zmuszanie ryb do ruchu, wpływają dodatnio na tężyznę ich rasy.

Takiego właśnie interesującego eksperymentu postanowiono dokonać w jeziorze Tana.

Ludzie na krze

Dramat statku „Ora"

W zeszły czwartek zderzył się z górą lodową norweski statek „Ora" (1096 ton) i poszedł na dno, niedaleko brzegów Nowej Fundlandii. Załoga jednak zdołała w ostatniej chwili przedostać się na górę lodową.

Dopiero w piątek nad wieczorem, po trzydziestu godzinach pobytu na lodowym cyplu, zauważył rozbitków amerykański okręt rybacki „Eagle" i zabrał wszystkich, przemarzniętych i bliskich zsunięcia się w odmęt oceanu, na swój pokład.

POLONUS-ZAWISZA

wygrywa proces z żydowskim „Polonożem"

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa kasacyjna z oskarżenia pp. Frydmana, Klocmana i Gotlieba, właścicieli firmy Polonóż-Polonia luksusowe, którzy wystąpili z zarzutem naruszenia prawa znaku przeciwko chrześcijańskiej wytwórni ostrzy do golenia „Polonus-Zawisza", mieszczącej się przy ul. Srebrnej 14. Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok Sądu Apelacyjnego uniewiniając wytwórnię „Polonus-Zawisza" z postawionego jej zarzutu.

Podając powyższe do wiadomości naszych czytelników, gorąco zachęcamy do popierania wytwórni „Polonus-Zawisza", której ostrza do golenia są do nabycia we wszystkich chrześcijańskich drogeriach.

Ż.

Zewsząd...

OD PRZYBYTKU... GŁOWA NIE BOLI

Ilość mieszkańców ogrodu zoologicznego w Kopenhadze powiększyła się nieoczekiwanie o pięknego niedźwiedzia. Zdumienie ogarnęło cały personel ogrodu, albowiem matką noworodka — który przyszedł na świat w zupełnej tajemnicy przed dozorcami — jest najstarsza z kopenhaskich niedźwiedzic, Sonia, która liczy sobie 27 lat. Zdaniem dyrektora ogrodu jest to wiek u niedźwiedzia, odpowiadający u człowieka siedemdziesiątce. Sonia żyje od lat 22 w jednożeństwie z niedźwiedziem syryjskim i dała mu 11 potomków, od lat ośmiu jednak rodzić przestała.

RYBA-OLBRZYM

Że sumy dochodzą do wielkich rozmiarów, powszechnie wiadomo. Encyklopedie zoologiczne podają, że „sum może dojść do czterech metrów długości". Ten sum jednak, którego złowił w Wielki czwartek bułgarski rybak Mołojew w Burgas, przekroczył nawet encyklopedyczne wymiary: miał 4,20 m długości, 235 kg wagi. Jest to największy okaz, znany w ogóle zoologom.

ZGON ARTYSTY

W Pallanza nad Lago (północne Włochy) zmarł znany rzeźbiarz rosyjski, ks. Paweł Trubeckoj, który zdobył sobie imię oryginalnymi rzeźbami zwierzęcymi. W ostatnich czasach wyrzeźbił portret Mussoliniego. Również pomnik Aleksandra III w Petersburgu jest jego dłuta. Jak wiadomo przerabiał go całkowicie trzykrotnie.

Kreda na płocie

Z amatorstwa

Weszła do redakcji figlarna i rozszczebiotana, jak zwykle. Lekko przysiadła na zydelku i z zainteresowaniem zaczęła przerzucać pisma zagraniczne ani na chwilę nie przerywając miłego świergotu.

Dowiedzieliśmy się, w pobieżnym skrócie, że właśnie ma do zapłacenia weksel, a dziennik prowincjonalny, do którego napisała dwa lata temu felieton dotychczas jest nieczuły na jej listy domagające się honorarium, że futro jeszcze nie jest zapłacone, że sublokator-dziennikarz nie płaci za mieszkanie i w dodatku hałasuje po nocach i wreszcie, że ma dla nas „szlagiera".

Wymowna pauza, obliczona na nasze zainteresowanie, najzupełniej zawiodła. Słuchaliśmy zupełnie obojętnie.

— Nie interesuje was mój „szlagier".

— Owszem, ale pani wie, że najgorszy jest ten dziennikarz, który straszy. Ma pani ciekawą informację, to dawać, a nie gadać!

Wtedy, umiejętnie przedłużając moment wydobywania „rękopisu" z torebki, rozwinęła przed zdumionymi oczami referenta politycznego... wycinek z Matina sprzed dwu tygodni.

— Pani droga. Przecież to już obiegło dokładnie całą prasę, a Matina czytuję codziennie. To nie jest żaden „szlagier".

Obraziła się i wyszła.

Następnego dnia zjawiła się o tej samej porze.

— Czy wiecie już, że w Niemczech ograniczono wyszynk piwa?

— Owszem, drukowaliśmy to już przed trzema dniami.

—— Że też wy wszystko musicie wcześniej wiedzieć ode mnie.

— Wszakże na to jesteśmy zorganizowaną redakcją pisma. Gdyby tak nie było, wzięlibyśmy się do jakiejś innej roboty. Chociażby do rozwożenia gazet po mieście. To także jest prasowa robota.

Zirytowała się nie na żarty i wyszła bez pożegnania. Nie na długo jednak. Po godzinie wróciła, z daleka machając ogromną płachtą gazety.

— Znamy! Czytaliśmy! Ostatni numer „Posliednich Nowostiej" przyszedł do nas rano, samolotem.

— Psiakrew — trzasnęła drzwiami i poszła.

* * *

Właśnie, w sobotę w nocy, kończyliśmy numer niedzielny pisma, kiedy na moim biurku zadzwonił telefon.

— Dobry wieczór!

— Raczej dobranoc.

— Mam dla pana „szlagier".

— No!... O tej porze?

— Tak! tak! Niech pan koniecznie zatrzyma numer.

Na szczęście nie posłuchałem dobrej rady i nie zatrzymałem numeru. Informacja była istotnie sensacyjna, miała tylko tę drobną wadę, że była nieprawdziwa. Ktoś nabrał najoczywiściej.

Myślicie, że zaprzestała udzielania nam swych „cennych szlagierów"? Skądże znowu? Robi to dalej z całą namiętnością. Z amatorstwa. *ORKA.*

Astronomiczny budżet
Męty Londynu

Niektóre dzielnice Londynu, siedmiomilionowego miasta, nie ustępują pod względem nędzy naszym Targówkom i Pelcowiznom. Dzielnica chińska, dzielnica nad Tamizą, gnieżdżą w sobie wyrzutki społeczeństwa w domach czy chałupach obdartych, brudnych, po prostu potwornych.

W roku bieżącym postanowiono oczyścić — przynajmniej w części — Londyn z tych niebezpiecznych zaułków. Na usunięcie domów nieodpowiednich wstawiono do budżetu sumę 57 milionów funtów (przeszło 1.200 milionów złotych). Ponadto przeznaczono 5 milionów funtów (120.000.000 zł) na budowę 86.000 domów, które pomieszczą okrągło 385.000 rodzin robotniczych.

Człowiek i gwiazdy

Urodzeni pod znakiem Jowisza
Różnorodność wpływów stwarza różnorodność typów

Urodzonych pod planetą Jowisza łatwo poznać po jasnej, różowej, czerstwej cerze, tendencji do łysienia, względnie łysych. Są oni przeważnie mocno zbudowani — ni chudzi — ni tłuści. Oczy duże, śmiało patrzące, wesołe. Źrenica szeroka — przejrzysta Długie rzęsy. Brwi ładne, łukowate. Nosy średnie, proste. Usta duże, warga górna prawie zawsze wystająca. Kości policzkowe trochę widoczne. Broda dość długa, często z dołkiem. Uszy średnie. Szyja ładna o niebieskich żyłkach. Ramiona wydatne, skłonności do tycia.

Wpływ dobry

Zrodzeni pod dobrym wpływem Jowisza bardzo sympatyczni, uczynni, przyjacielscy. Bezwzględnie wierzą w siebie i swoją dobrą przyszłość aż do entuzjazmu. Bardzo towarzyscy — gościnni, kochają życie i używają, rodzinę przyjaciół, którym są wierni i oddani. Lubią zabawy, przyjęcia, uroczystości. Wielką wagę przywiązują do zewnętrznych pompatycznych form i ceremoniałów. Koneserzy. Lubią jeść i pić dużo i dobrze. Ambitni, zdolni do interesów dochodzą do poważnych stanowisk i godności. Często bywają odznaczani orderami. Wspaniałomyślni, szczerzy, serdeczni i życzliwi dla ludzi w ogóle, chętnie protegują i popierają słabszych od siebie, nie znoszą jednak fałszu i podstępów — wtedy wybuchają gniewem, łatwo jednak wybaczają urazy. W życiu łatwi, kochani powszechnie wnoszą humor i pogodę oraz dobre samopoczucie. Lubią i protegują sztukę, a głównie śpiew i muzykę. Otoczeni przyjaciółmi, których doceniają — żyją długo w dobrobycie.

Wpływ ujemny

Zrodzeni pod złym wpływem Jowisza różnią się tak zewnętrznie jak i wewnętrznie od poprzednio określonych, a urodzonych pod dobrym wpływem Jowisza. Cera ich jest biała, bez czerstwości, nosy krótkie, różnego kształtu, zęby łatwo psujące się, duże, ciemne.

Bardzo dumni, mściwi, latami całymi pamiętają o doznanych urazach i z wielką cierpliwością wyczekują na okazję zemsty, do której dochodzą niejednokrotnie podstępem. Zazdrośni, leniwi, niereligijni, marnotrawni, poszukują i najlepiej się czują w towarzystwach nieprzyzwoitych. Chętnie oddają się wszelkiego rodzaju orgiom. Są na ogół nielubiani, nie mają przyjaciół. Rodziny tyranizują, opuszczając żony i dzieci w poszukiwaniu nowych przygód, nowych podstępów i nieuczciwości. Mocno złośliwi, robią dużo złego, a ze względu na swoje tchórzliwe usposobienie działają podstępnie i skrycie. Radość im sprawia czynienie zła. Swoim złym charakterem niweczą szczęśliwe dla siebie okazje, toteż przeważnie pozostają w nędzy, sami opuszczeni przez wszystkich, i wyrzekający na los i na ludzi.

Wpływy mieszane

Oprócz tych typów zrodzonych pod czystym bądź dobrym, bądź złym wpływem Jowisza mamy typy o wpływach mieszanych.

Połączenie Jowisza z Saturnem daje cerę białą, jakby zwiędłą, włosy ciemniejsze. Zęby białe, średnie.

Są to przeważnie ludzie bardzo łagodni, cierpliwi, nabożni. Sposób myślenia o zabarwieniu filozoficznym. Cechuje ich wyrozumiałość, dobroć serca, bronią i opiekują się z pietyzmem słabymi i starszymi. Ale jeżeli jedna z tych planet będzie ujemna nastąpi — fanatyzm tak życiowy jak i religijny, więc dewocja bez miłości bliźniego, zbyt bezwzględne i surowe sądy, a więc brak przyjaciół. Pozostają wtedy samotni, znudzeni w ciągłych rozterkach, wyszukując sobie zmartwienia i dręcząc się „na zapas".

W ogóle należy podkreślić, iż wpływ dodatni lub ujemny widzi się raczej przez fizjognomię, przez ociężałość zarówno form jak i rysów, niż przez brak podobieństwa cech podstawowych. Jednostki, których usta i oczy są przykre w wyrazie — mają nieprzyjające planety w swym horoskopie — życie ich jest ciężkie w każdym kierunku.

Połączenie Jowisza ze Słońcem — daje kolor twarzy nieco ciemny, wzrost średni, włosy falujące.

Te wpływy dodatnie darzą wielkim szczęściem, dużą sławą, zupełnym bogactwem.

Połączenie Jowisza z Merkurym daje cerę ciemną, twarz pociągłą, oczy duże przeważnie czarne.

Są to ludzie rozmiłowani w nauce, poezji, często sami obdarzeni darem twórczości poetyckiej. Łagodni, dobrzy o inteligencji bystrej, posiadają zdolności w kierunku medycyny. Żyją otoczeni szacunkiem i wzajemną przyjaźnią w bogactwie i zaszczytach.

Te same złe wpływy wytwarzają zarozumiałych samochwalców, plotkarzy, hałaśliwych awanturników o złych instynktach i słabej woli.

Połączenie Jowisza z Marsem daje skórę cery o krwistych, czerwonych żyłkach. Oczy ładne, duże. Dobry wpływ Marsa daje plamę na prawej nodze, zły — na lewej, znak ten jest prawie zawsze.

Dodatnie wpływy dają odwagę, silną wolę. Jowisz dodaje szczęście i powodzenie, Mars wielką energię. Są to ludzie wierzący w siebie, dumni, pragnący sławy, predestynowani do wielkich czynów i zwycięstw.

Te same wpływy dysharmonijne — to bezczelni, bezwstydni, brutalni buntownicy, kochający się w przepychu i marnotrawstwie.

Połączenie Jowisza z Księżycem daje cerę matowo - białą, ledwo zabarwioną. Oczy ładne, jedno większe. Twarz okrągła. Wzrost średni.

Połączenie to daje ludzi prawych, szanowanych, dobrych i spokojnych.

Połączenie Jowisza z Wenerą daje postać zgrabną, kształtną, oczy pięknie błyszczące, twarz owalną, włosy blond.

Są to ludzie bezpośredni, szczerzy, prości, posiadający dużą słodycz w charakterze. Bardzo lubią zabawy, ładny strój. Są szczodrzy, chętnie wydają pieniądze, łatwi w życiu, towarzyscy, inteligentni, prawi i religijni.

Wpływy ujemne dają zniewieściałych próżniaków. Są to naogół plotkarze, kapryśni, popędliwi, zmysłowi, ale łatwo ulegający wpływom i pod dodatnim wpływem zmieniają się korzystnie.

IN-TAO.



— Cóż ja? — wzruczył ramionami Żebrowski. — Ja już nic nie mogę.

— To nasza sprawa — odpalił Zaleski i zaczęli we dwóch z Janickim badać starego o stosunki magistrackie. Ani się spostrzegł Żebrowski, jak stanęła przed nimi herbata i jakieś jedzenie, rozgadał się i wtajemniczał młodych w sekrety władz miejskich. Po paru godzinach Janicki wiedział o wszystkim co mu było potrzebne.

— Doskonale — rzekł. — Wy, kolego Zaleski, zajmiecie się złożeniem oferty, tylko przekalkulujcie wszystko z Ponikiem, a pan sekretarz przyłączy się do naszej paczki.

— Ja? — zdziwił się Żebrowski. — Co po psie w kościele, a po mnie w waszej spółdzielni? Przecie nie stanę tłuc kamieni na ulicy.

— Nie spadłaby panu korona z głowy — odpowiedział Zaleski. — Inna rzecz, że pan jest stary

4 i za wątły, ale przydać się pan nam może i to bardzo.

— Właśnie. Ja pilnuję całości interesu. — podjął Janicki. — Ponik robi plany i wyliczenia i z pomocą paru młodszych techników dozoruje wykonania robót, Zaleski lata po urzędach i zastępuje po trochu nas wszystkich, a pan by wziął w swoje ręce biurowość: rachunki, wypłaty, korespondencję. No co?

— Dajcie mi się namyśleć.

— Indyk myślał o niedzieli, a w sobotę łeb ucięli; u nas nie można, panie sekretarzu, po magistracku — przez miesiąc kombinować, a pół godziny robić.

— Zawsze muszę rozważyć propozycję — tłumaczył Żebrowski. — Trzeba rozpatrzyć wszystkie za i przeciw — dodał, żegnając się.

Pani Żebrowska spała już, gdy mąż wrócił do domu, zatem następnego dnia dopiero opowiedział jej sekretarz o spotkaniu z Janickim i o jego propozycji, zapytując zarazem co ona sądzi o tym wszystkim. Ale pani kręciła głową.

— Żeby była pewność, że będziesz naprawdę buchalterem — rzekła — to może nie byłoby najgorzej, ale to ludzie bez ambicji, sami wykonywują prace zwykłych robotników i gotowi ciebie też do nich napędzić. A przyznasz, że nie wypada ci sterczeć na ulicy lub na rusztowaniu.

— Właściwie masz rację, całe życie byłem urzędnikiem.

— Otóż to! taki kancelista Janicki, ten belfrzyna z powszechniaka czy jakiś tam smarkacz z zawodówki, to co innego — mogą chociażby po parkanach łazić i nikogo to nie zdziwi, ale ty musisz się liczyć ze swoją dotychczasową pozycją. A i mnie byłoby nieprzyjemnie, gdyby kto nazwał mnie panią majstrową.

— To tak — przytaknął Żebrowski, — ale zarobiłbym coś nie coś.

— Wielka parada, sto z czymś złotych — syknęła pani. — Dla tych paru złotych gotowyś wyjść ze sfery, do której należymy.

Żebrowski zamyślił się, gdyż żona wypowiadała bez ogródek te wszystkie zastrzeżenia, jakie on sam miał, ale do których wstydził się przyznać. Gdzieś koło południa dopiero zdecydował się przyjąć propozycję, z tym zastrzeżeniem wszakże, iż nie będzie członkiem spółdzielni, że pracować będzie dorywczo niejako, by nie tracić zasiłku i, co najważniejsze że nie będzie zmuszony do pracy na oczach obcych.

— Ha, spróbój — powiedziała pani Żebrowska, gdy mąż przedstawił swój projekt. — Coś z tego będziemy mieli, byleś się nie wiązał żadną umową.

Janicki musiał mieć szczęśliwą rękę, gdyż w parę dni potem Grzdyl wezwał starego sekretarza, by przyszedł do niego do domu. Podreptał wielce zaciekawiony, czego może chcieć od niego następca na urzędzie.

Grzdyl, aczkolwiek kawaler, zajmował bardzo przyzwoite mieszkanie. Obok drzwi wisiał szyldzik oznajmiający przechodniom, że tu mieści się biuro Ligi. Drut telefonu łączył dom z siecią przewodów na ulicy. Na dzwonek ukazał się jakiś wyrostek, wprowadził Żebrowskiego do gabinetu i oznajmił, że pan zaraz wyjdzie do interesanta.

(Dalszy ciąg nastąpi)

[illegible]UM [illegible]RATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul Zgoda
Telefony Redakcji: 5.25-08; 5.25-10; 5.25-11
Do rozmów międzymiastowych 5.25-09.
Administracja czynna od 9—17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda [illegible]. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów [illegible] nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.